



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



RYKOW, znany działacz bolszewicki, został aresztowany w związku z procesem moskiewskim.

ROK XV.

NIEDZIELA, 31 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 31

NIEMCY NIE CHCĄ ZAPRZESTAĆ ZBROJEŃ

i żądają zwrotu kolonii. — Berlin przyrzeka że nikogo nie „zaskoczy“

Mowa Hitlera w Reichstagu

Berlin, 31 stycznia
Hitler wygłosił na posiedzeniu „Reichstagu“ mowę z okazji czterolecia swych rządów.

Pierwszą część mowy kanclerza poświęcono byłej wewnętrznej polityce Rzeszy. Kanclerz wskazał na wstępie na powody, które doprowadziły do konieczności objęcia rządów przez partię narodowo-socjalistyczną w Niemczech.

Przechodząc do strony gospodarczej w ubiegłym czteroleciu, Kanclerz wskazał, że nie jest fachowcem gospodarczym, a tym bardziej teoretykiem.

Przygotowania

do kongresu P.P.S. w Radomiu

Radom, 31 stycznia

Czynione są energiczne przygotowania do 24-go kongresu PPS, który otwarty zostanie w Domu Robotniczym w Radomiu. Spodziewany jest przyjazd 600 delegatów. Rada związków zawodowych i PPS w Radomiu wydały odezwę do społeczeństwa.

Władze miejskie biorą aktywny udział w przygotowaniach kongresowych

Ujęcie sprawcy zabójstwa przy ulicy Sterlinga

Wczoraj ujęty został sprawca zabójstwa Sz. Hellenera przy ul. Sterlinga. Sprawcą okazał się Jan Antczak, członek „Str. Nar.“ W związku z powyższym władze opieczętowały lokal Str. Narodowego przy ul. Sterlinga 9.

Ukazał się Nr. 3

nowego ciekawego tygodnika obrazkowego p. t.

„WĘDROWIEC“

WIELKI KONKURS SPOSTRZEGAWCZOŚCI

100

cennych nagród.

Treść numeru:

WSRÓD JEZIOR I GÓR KANADY — barwny film z życia młodego Polaka na drugiej półkuli.

PRZYGODY KAPITANA STANLEY FRANKA — film z krainy wiecznych śniegów.

OKRĘT TYSIĄCA PRZYGÓD — powieść morsko - detektywistyczna.

WŁADCA PODZIEMI — wielki film sensacyjny - kryminalny.

TAJEMNICE MIESZKAŃCÓW MARSA — przeżycia uczonego Polaka i jego asystentki na innej planecie.

WYDERKO I FAJTAJSKI, czyli koncert z przeszkodami i wiele innych.

Cena numeru tylko 10 gr.

Do nabycia wszędzie

Obok pewnych, koniecznych metod powstają jednak dogmaty i to jest błędem. Chcieć robić z metod dogmaty znaczy odbierać ludzkim zdolnościom i pracy ich elastyczność i siłę, która jedyne nie umożliwia przeciwstawienie się zmiennym wymogom różnymi środkami. Polityka Trzeciej Rzeszy wychodzi z założenia, że w stosunkach między gospodarstwem i narodem istnieje tylko jeden niezmienny czynnik. Czynnikiem tym jest naród. „Narodowy socjalizm jest, jak wiemy, najzacieśniej wrogiem poglądu liberalistycznego, głoszącego, że gospodarstwo istnieje dla kapitału, a naród dla gospodarstwa“.

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz twierdzi, że czuje się w obowiązku oświadczyć: 1) przywrócenie równouprawnienia Niemiec było wydarzeniem, dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec. Nie odebraliśmy przez to jednak nic żadnemu narodowi, żadnemu państwu, nie wyrządziliśmy krzywdy. 2) oznajmiam, że działając w duchu przywrócenia równouprawnienia Niemiec, zmienię dotychczasowy charakter (statut prawny) niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy, podporządkowując go całkowicie suwerenności państwa i Rzeszy. 3) oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część traktatu wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równouprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych. 4) przede wszy-

stkim jednak wycofuję niniejszym jak najuroczyściej podpis Niemiec pod owym, wymuszonym wówczas od słabszego rządu. Wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczam, jakoby Niemcy ponosili winę za wojnę światową.

Do powyższych oświadczeń dodać jeszcze pragnę kilka słów, a mianowicie, że zamykają one okres t. zw. zaskoczeń (Ueberraschung).

Jako państwo równouprawnione, będą Niemcy współpracować lojalnie w rozwikłaniu problemów nekających nas i inne narody.

Kanclerz zwraca się następnie przeciw tezie min. Edena, jakoby plan 4-letni był czynnikiem wpływającym na dążenia izolacyjne Rzeszy. Plan ten — oświadczył kanclerz — powzięty został po gruntownej rozprawie i wobec niemożności znalezienia innego wyjścia. — W obecnych okolicznościach Niemcy nie mogą oczywiście zeń zrezygnować. Wykonanie planu uważa kanclerz za swój osobisty obowiązek i ponosi zań odpowiedzialność wobec własnego narodu.

Kanclerz polemizuje z tezą min. Edena, jakoby Europie groziła podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu.

„Byłoby rzeczą słuszną, skoro mowa o zbrojeniach, wymienić przede wszystkim zbrojenia mocarstwa, które decydują o skali zbrojeń wszystkich innych. — Min. Eden sądzi, że zbrojenia państw powinny ograniczyć się w przyszłości do rozmiarów podyktowanych potrzebą

własnej obrony. Nie wiem — zaznacza kanclerz — czy i jak dalece nawiązano już z Moskwą kontakt w sprawie zrealizowania tej pięknej myśli i jak daleko idące zapewnienia już stamtąd uzyskano. — Uważam jednak za konieczne oświadczyć: Jest całkiem jasne, że rozmiar zbrojeń koniecznych do obrony, uwarunkowany jest rozmiarem niebezpieczeństw, jakie zagrażają danemu krajowi. Jedynie i wyłącznie kompetentny do tego jest każdy naród sam. — Również ocena stopnia ochrony, a przez to oręza obronnego podlega własnej kompetencji naszego narodu i dlatego zdecydowana być może wyłącznie w Berlinie.

W dalszym ciągu kanclerz odrzuca nieistotne jego zdaniem, argumenty, którymi uzasadniono pozbawienie Niemców kolonii. Niemcy nie domagały się nigdy kolonii dla względów wojskowych, lecz wyłącznie — gospodarczych. Niemcy dają dziś w czasach ciężkiej walki o środki żywnościowe i surowce. Żądania kolonialne podnoszone więc będą stale, jako rzecz oczywista w Niemczech, które są gęsto zaludnionym krajem.

Genewa, 31 stycznia

(PAT) Minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął dziś w godzinach popołudniowych p. Lestera, Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Autobusy ugrzęzły pod Brzezinami

Utrudnienie w komunikacji kolejowej. — Tramwaje podmiejskie kursują z opóźnieniem

Łódź, 31 stycznia.
(k) — Zamiet śnieżna, która szalała onegdaj i wczoraj rano, spowodowała znaczne utrudnienia w komunikacji zarówno kolejowej, autobusowej, jak i tramwajowej.

Pociągi osobowe i towarowe kursowały wczoraj z dużym opóźnieniem, dochodzącym w niektórych wypadkach do czterech godzin. Na poszczególnych liniach, zaszła konieczność uruchomienia pługów śnieżnych, które oczyszczały torry, zasypane wiałami śniegu.

W godzinach popołudniowych zdołano sytuację opanować do tego stopnia, że komunikacja podmiejska odbywała się niemal zupełnie normalnie. Jedynie

pociągi z Warszawy przychodziły i nadal przychodzą do Łodzi ze znacznym opóźnieniem.

Natomiast do Warszawy pociągi odchodzą regularnie.

Tramwaje dojazdowe do Ozorkowa, Lutomierska i Tuszyna odjeżdżały z Łodzi z dużym opóźnieniem, przy czym liczba pociągów została zmniejszona.

W godzinach wieczornych zwróciliśmy się wczoraj do poszczególnych dworców autobusowych w Łodzi z zapytaniem, jak się odbywa komunikacja.

Na dworcu południowym przy ulicy Wólczniańskiej oświadczone nam, że autobusy do Tomaszowa, Wielunia, Kalisza, Radomska, Piotrkowa i Częstochowy, od-

chodzą normalnie, gdyż na liniach tych zasypany śnieg nie jest duży.

Tak samo regularnie odbywa się komunikacja autobusowa z dworca północnego, skąd odjeżdżają wozy do Łęczycy, Sompolna, Konina, Turka, Warty i t. d.

Natomiast autobusy odchodzące z dworca przy ul. Brzezińskiej, kursują nie regularnie. Do Brzezin droga jest dobra. Dalej jednak nie można jechać z powodu olbrzymich zasp.

W ten sposób połączenie z Rawą Mazowiecką, Białą i Nowem Miastem jest przerwane. Kilka autobusów łódzkich ugrzęzło w śniegu i dotychczas nie można ich wydostać.

Trzęsienie ziemi na Śląsku

Lokatorzy domów powypadali z łóżek wskutek gwałtownego wstrząsu podziemnego w pow. świętochłowieckim i katowickim

Katowice, 31 stycznia

Ubiegłej nocy mieszkańcy powiatów katowickiego i świętochłowieckiego zostali zaalarmowani wstrząsem podziemnym, który był tak silny, że niektórzy powypadali z łóżek, zaś w wielu do-

mach ściany się zarysowały.

Wstrząs odczuł najbardziej w Katowicach, Łagiewnikach, Chorzowie, Nowym Bytomiu, Wielkich Hajdukach, Świętochłowicach i in. miejscowościach. Trwał on około dwóch sekund.

Jak przypuszczają, wstrząs podziemny nastąpił wskutek zawalenia się jakiejś nieczynnej kopalni, podebranej już węglem.

Dochodzenie w tej sprawie zostało wdrożone.

W szponach siamskiego „sinobrodego“

Ojciec i narzeczony przez 2 lata daremnie poszukiwali uprowadzonej dziewczyny. — Tajemnicze porwanie podczas uczty zaręczynowej

Krwawe zbrodnie białej niewolnicy

(z) W komunikatach policji kolonialnej francuskich Indochin od dwóch lat powtarzała się lakoniczna wzmianka: „Kto naprowadzi kapitana Fryderyka Basforda na ślad jego zaginionej córki otrzyma wynagrodzenie w wysokości 5000 dolarów“.

Wszyscy urzędnicy kolonialni w Indochinach, Siamie i większych miastach południowych Chin znali dokładnie historię tajemniczego zniknięcia córki znanego kapitana francuskiego.

Kapitan Basford, zajmujący poważne stanowisko w Saigonie, miał córkę, imieniem Jeanne, która była prawą ręką ojca.

W dn. 22 listopada 1934 r. w bungalowie Basforda odbywały się zaręczyny 22-letniej Jeanny z kpt. Pierre Meunier.

Gdy zabawa dosięgła punktu kulminacyjnego, stwierdzono nagle nieobecność narzeczonej. Przypuszczano początkowo, że udała się do swego pokoju; lecz i tam nie zastano Joanne.

O zniknięciu młodej dziewczyny zawiadomiono niezwłocznie wszystkie posterunki policyjne i wojskowe. Goście, zamieniliwszy się w detektywów, przeszukiwali każdy krzew, każdy kącik rozległego parku, otaczającego wille

kapitana. Po pięknej Jeannie zaginęł wszelki ślad.

Przez jakiś czas podejrzewano o uprowadzenie dwóch oficerów garnizonu kolonialnego. Obaj oni kochali się w młodej dziewczynie i gdy ta zupełnie nieoczekiwanie wybrała kpt. Meunier, nie potrafili ukryć swego rozczarowania. Podejrzanie to upadło jednak, albowiem oficerowie wykazali niezachwiane alibi.

Zniknięcie córki przyprawiło zrozpaczonego ojca o pomieszenie zmysłów. Narzeczony Jeanne, kpt. Meunier, postarzał się w ciągu kilku godzin. Pelen tęsknoty za zaginioną dziewczyną, objeżdżał wszystkie miasta i miasteczka, kołatał do wszystkich posterunków policyjnych i wojskowych w poszukiwaniu narzeczonej. Był już wszędzie znany i każdy litował się nad losem Jeanny i jej najbliższych. Kpt. Meunier wydał na poszukiwania cały swój majątek — lecz wszelkie wysiłki były nadaremne.

W grudniu ub. roku kapitan, złamany strasznym nieszczęściem, zmarł, a w cztery dni później z zakładu dla umysłowo-chorych nadeszła wiadomość, że ojciec Jeanne również zakończył życie wskutek tragicznych przeżyć.

W dwa tygodnie po tych obydwu zgonach na jednej z wysp w pobliżu Siamu rozegrała się krwawa tragedia.

Jakaś kobieta zastrzeliła bogatego Siamczyka Hoandolka i jego trzech służących i z dymiącym jeszcze rewolwerem wybiegła z pałacu, zbudowanego przez Hoandolka zaledwie przed trzema laty. Była to biała kobieta.

Tuziemcy chcieli ją zamordować, lecz młoda niewiasta trzymała ich swą bronią tak długo w szachu, aż nadeszła policja, która ją aresztowała.

Na posterunku policyjnym zażądała ona wezwania konsula francuskiego, wobec którego złożyła wręcz rewelacyjne zeznania. Okozało się, że była to zaginiona córka kpt. Basforda. Opowiedziała, że została podczas uroczystości zaręczynowej, w chwili, gdy udała się do ogrodu, napadnięta i uprowadzona przez służących Hoandolka, który chciał ją zmusić, aby została jego żoną. Udało jej się wreszcie zdobyć rewolwer, którym zastrzeliła Siamczyka i jego służących.

Gdy wreszcie, po opowiedzeniu swej martyrologii, Jeanne dowiedziała się, że zarówno ojciec jak i narzeczony nie żyją, doznała ataku sercowego i zmarła na miejscu.

Kopalnie złota na dnie oceanów

Nieprzebrane skarby pod powierzchnią wód. — Żelazo, miedź, aluminium i złoto, wydobywane z przepastnych głębin

(z) Woda morska zawiera niezmiernie wiele skarby. W kilometrze sześciennym wody morskiej mieści się 30 milionów ton soli kuchennej; 10 milionów najrozmaitszych związków chemicznych, jak siarka i kwas węglowy, dziesiątki tysięcy kg. elementów chemicznych, jak brom, jod i magnezja; i wreszcie wielkie ilości różnych metali: żelaza, miedzi, aluminium, a nawet srebro i złoto.

Kilometr sześcienny wody morskiej zawiera 750 kg. złota. Ponieważ wszystkie oceany świata zawierają ogółem 1 i ćwierć miliarda ton wody, można sobie mniej więcej wyobrazić, jaką olbrzymią wartość przedstawiają zawarte w nich skarby.

Praktyczni Amerykanie starają się wydrzeć oceanom te cenne skarby. W Południowej Ameryce i wschodniej Azji wytwarza się jod w dość prosty sposób: pewien gatunek roślin morskich wchłania w siebie jod, który następnie wydobywa się z tych roślin.

Na Florydzie uczeni w specjalnie skonstruowanym laboratorium czynią próby nad hodowlą rośliny, która w ten sam sposób wchłaniać w siebie będzie rozpylone w morzu złoto.

Na wybrzeżu Wilmington zbudowano olbrzymie zakłady przemysłowe, dobijające z wody morskiej brom. Roczna produkcja bromu w tych zakładach wynosi 2 miliony dolarów, podczas gdy używany do tego celu surowiec — woda — nie kosztuje, oczywiście, ani centa.

Produkcja bromu otaczana jest jak najściślejszą tajemnicą. Cały teren fabryczny otoczony jest drutem kolczastym, do którego dołączone są przewo-

dy elektryczne o wysokim napięciu. Robotnicy i inżynierowie mieszkają wewnątrz odgraniczonego w ten sposób terenu, na który obcy nie mogą się dostać.

Jeszcze większą tajemnicą otaczane są urządzenia, jakie powstały na błotnistym wybrzeżu Charlestonu, gdzie prowadzone są prace nad wydobywaniem

Winda zdemaskowała wiarołomną małżonkę

Oryginalny proces rozwodowy w Budapeszcie

(sb) Niezwykły proces odbył się przed kilku dniami w Budapeszcie. Żona bogatego kupca Józefa Kuraca domagała się przysądzenia jej alimentów. Nie wiasta twierdziła, że dalsze jej spółzycie z mężem jest niemożliwe, ponieważ przesładyje on ją stale zazdrością bez żadnego powodu.

Rozprawa sądowa obfitowała w szereg dramatycznych momentów. Okazało się, że Kuraca wyrzucił z domu żonę za to, że przyszła późno do domu. Powódka oświadczyła, że spóźniła się, ponieważ bawiła u krawcowej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zepsuła się między trzecim a czwartym

złota z wody morskiej.

Do tej pory koszty wydobywania złota były większe, aniżeli wartość dobowanego kruszcu. Obecnie, dzięki wynalazkowi pewnego inżyniera amerykańskiego, proceder ten ma być znacznie uproszczony. Gdyby wynalazek ten dał się zastosować praktycznie, dokonałby on przewrotu w ekonomii całego świata.

piętnem domu winda i pani Kuraca została uwięziona w niej wraz z pewnym panem na przeciąg kilku godzin.

W domu tym istotnie mieszkała krawcowa, u której ubierała się pani Kuraca. Okazało się jednak, że mieszkała ona nie na czwartym, lecz na drugim piętrze. Zaskoczona tym odkryciem powódka oświadczyła, że pan, z którym jechała na górę omylił się i nacisnął nieodpowiedni guzik. Powołani świadkowie zeznali, że na czwartym piętrze mieszczą się wyłącznie mieszkania samotnych panów. Wobec tego sąd uznał, że mąż słusznie postąpił wyrzucając żonę z domu i oddał skargę o alimenty...

Nie wiedział, że posiada skarb...

Jak skrzypce Stradivariusa zawędrowały do ubogiego kowala rosyjskiego

(sb) Wielkie poruszenie w świecie artystycznym w Rosji wywołało odkrycie nowych skrzypiec Stradivariusa.

W Nowosybirsku na jednej z farm, pracował kowal Iwan Peskow. Człowiek

wielkie zamiłowanie do muzyki. Ulubionym jego instrumentem były skrzypce, w których posiadanie wszedł w czasie wojny światowej. Nabył wówczas od jednego z kozaków skrzypce za kilka rubli. Po osiedleniu się w Nowosybirsku Peskow stał się przedmiotem zazdrości ze strony innych muzykantów, którzy oczarowani byli tonem jego skrzypiec.

Niedawno odbył się w Nowosybirsku koncert, na który przybył pewien znany muzyk rosyjski. Zwrócono mu wówczas uwagę, że kowal Peskow, zamieszkały w pobliżu tego miasta, posiada cudowne skrzypce. Artysta ów odwiedził kowala i stwierdził, że wewnątrz skrzypiec znajduje się napis następującej treści:

„Antonius Stradivarius Cremonensis, Faciebat Anno 1716“.

Stan materialny Peskowa nie jest dobry, mimo to jednak odrzucił on ofertę artysty, który gotów był mu dać za ten instrument olbrzymią sumę.

WOLNA TRYBUNA

LISTY DO ODEBRANIA: „Smutna Białoszczanka“ z Bielska, „Leśniczanka w Piotrowicach“, „Smutny Kazik“ w Tarnopolu i „Czeskie Marzyciel“ w Krakowie — mają listy do odebrania w redakcji „Ilustr. Expressu“ działy „Wolnej Trybuny“. Listy będą przesłane adresatom po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

PAN P. G. w GNIEZNE: Zasyłał mnie Pan grudem pytań, na które jednak częściowo tylko odpowiem. Prawo do własności wynalazku zabezpiecza się drogą opatentowania go. Wysokości kosztów nie znam. Są one jednak w pewnej mierze zależne od tego, co to za wynalazek, od dołączonych zaświadczeń z analiz chemicznych, względnie opisu i fotografii wynalazku, skoro jest to coś związanego z techniką. Patent broni Pana przed naśladownictwem o tyle, że może Pan pociągnąć naśladowcę do odpowiedzialności, oczywiście tylko w tym kraju, w którym wynalazek został opatentowany. Wynalazek można sprzedać każdemu, kto go zechce kupić.

Co do fabryk gąbek — poinformuje Pana większy skład materiałów aptecznych. Obecnie bowiem wyrabiane są również gąbki z gumy. Gąbki prawdziwe wylają się z morza, a następnie poddaje specjalnemu czyszczeniu. Gumowe gąbki wyrabia niemal każda fabryka artykułów gumowych.

„NIESZCZĘŚLIWA, POGRAŻONA W ROZPACZY“ w KRAKOWIE: Proszę się niczego nie obawiać. Żadnych gróźb. Policja, jeżeli nawet ów pan złoży skargę — weźmie Panią w obronę. Niech Pani nie przyjmuje tej drobnej kwoty, albowiem na nią się to nie zda. Proszę natychmiast zgłosić się do wydziału opieki społecznej magistratu w Krakowie do oddziału porad prawnych i opowiedzieć wszystko adwokatowi, prosząc, ażeby polubownie załatwił tę sprawę. Potrwa to szybciej, aniżeli w sądzie i będzie Pani miała zapewnioną opiekę. Niech Pani niezwłocznie zgłosić się do adwokata i opowie mu o wszystkim. Zarzutu szantażu, ani innych prośbę się nie obawiać. W opiece społecznej poprosi Pani również, ażeby skierowano ją do szpitala, celem leczenia i, że koszty z tego tytułu magistrat będzie mógł sćciągnąć od sprawcy. Niech Pani do mnie napisze bezpośrednio po zwróceniu się w tej sprawie do adwokata. Proszę opowiedzieć również o gróźbach tego pana.

„STALY CZYTELNIK EXPRESSU“, poczta Starachowice. Sprawa jest nieco zawikłana i trudna. Musi się Pan zwrócić w tej sprawie do adwokata — może coś Panu pomoże. Przede wszystkim bowiem trzeba dokładnie zbadać akt rejentałny i przeczytać zawarte w nim klauzule. Może będzie Pan mógł wszcząć proces o grunt, względnie o pieniądze. Sprawa rozwodowa jest nie mniej trudna do przeprowadzenia, wszystko komplikuje jeszcze fakt, że żona Pana jest we Francji i przesyłka dokumentów musi być uwierzytelniona, co jest połączone z kosztami. W każdym razie niech się Pan zwróci w tej sprawie do adwokata i zapyta go, co czynić. Skoro jest Pan bez pracy, a żona dobrze zarabia i nie chce do Niego wrócić — powinna Panu płacić alimenty. Na wszystkie pytania odpowie Panu prawnik. Jeżeli nie posiada Pan zarobków — niech się Pan na razie zwróci do adwokata gminnego, który udzieli Mu porady bezpłatnie.

„ZADUMA“ W TARNOWIE: Serdecznie dziękuję Pani za przesłane życzenia. Jest Pani trochę uparciuchem, a trochę zbyt rozkochana w sobie i zbyt pewna siebie. Jest to właściwe dowodem młodości. Im człowiek starszy i im więcej zaczyna pojmować — tym bardziej staje mu się jasne, jak wiele jeszcze spraw w życiu jest mu nieznanych, że wiele rzeczy wygląda z perspektywy inaczej. Z czasem Pani to zrozumie. W każdym razie miło będzie mi widzieć od czasu do czasu listki.

Czy wiecie, że...

— astronomia robi stale postępy. Dotychczas przy pomocy czułych pływ fotograficznych można było stwierdzić obecność niewidocznych dla oka ludzkiego gwiazd, których temperatura wynosiła 2.000 stopni. Obecnie zwiększono czułość pływ, które wykrywają gwiazdy o temperaturze nawet 1000 stopni.

— rok 1936 był „czarnym rokiem“ lotnictwa. W ciągu tego okresu czasu wydarzyła się niewiotowana dotychczas liczba 240 katastrof samolotowych, w których zginęło 700 osób.

— w Lidze Narodów ustalono, że na całym świecie mieszka trzydzieści milionów osób poza granicami swego kraju. Najwięcej cudzoziemców mieszka w Ameryce, gdzie 6.300.000, w Argentynie i Francji blisko trzy miliony, w Brazylii półtora, a w Niemczech pół miliona cudzoziemców. Liczba Azjatów, zamieszkających w Europie i Ameryce wzrosła po wojnie dwukrotnie — do 9 milionów osób.

Ostatni mohikanin ekspedycji polarnej

która zatknęła sztandar amerykański na Biegunie Północnym

(sb) Po kilkudziesięciu latach pracy przeniesiony został w Stanach Zjednoczonych na emeryturę murzyn Mateusz Henson. Jest on jedynym pozostałym przy życiu członkiem kilku ekspedycji do okolic podbiegunowych.

Henson jest jedynym w tej chwili żyjącym na świecie człowiekiem, którego nogą stanęła na Biegunie Północnym. Był on wiernym zaufanym znanego podróżnika amerykańskiego admirała Roberta Pearyego.

Brał on udział w dziewięciu wypra-

wach. W dniu 6 kwietnia 1909 roku do tarł on do Bieguna Północnego i zatknął tam sztandar amerykański. Po powrocie do Ameryki członkowie wyprawy zostali odznaczeni przez rząd. Peary otrzymał dożywotnią pensję a Henson dostał posadę urzędnika celnego. Obecnie jest on jedynym pozostałym przy życiu członkiem tej wyprawy naukowej. Henson skończył 70 lat i został przeniesiony na emeryturę. Wraz ze swą żoną ma on zabezpieczony byt do końca życia.

Warunki przemysłowców kotonowych

zostały wczoraj zakomunikowane związkowi i inspekcji pracy. —
Dzisiejsze zebrania kotoniarzy

Lódź, 31 stycznia.
(k). W związku z onegdajszą konferencją z kotoniarzami do okręgowej inspekcji pracy nadeszło wczoraj pismo od przemysłowców, którzy komunikują, na jakich warunkach gotowi są zawrzeć nową umowę zbiorową w przemyśle kotonowym w Łodzi.
Stowarzyszenie fabrykantów wyrobów pończosznich, grupujące przemysłowców łódzkich, stawia następujące warunki:
1) Związki zawodowe spowodują, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia podpisania umowy prace w fabrykach kotonowych, znajdujących się na prowincji, były zrównane z płacami w Łodzi.
2) Dotychczasową umowę zbiorową, obowiązującą w fabrykach kotonowych w Łodzi przedłuża się do dnia 31 stycznia 1938 roku, przy czym umowa ta będzie automatycznie przedłużana z miesiąca na miesiąc, o ile nie nastąpi jej wypowiedzenie.
3) Sprawy postojów i strajków okupacyjnych, oraz ustalenia plac na artykuły, które powstały po wydaniu ostatecznego orzeczenia inspektora pracy, przekazuje się do załatwienia komisji złożonej z 9 osób, w tym z czterech przedstawicieli stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończosznich, czterech przedstawicieli związków zawodowych, oraz okręgowego inspektora pracy w charakterze przewodniczącego.
Ustalone przez komisję płace będą obowiązywały od dnia 1 lutego 1937 r.
Stanowisko przemysłowców zostało jeszcze wczoraj zakomunikowane zainteresowanym związkowi zawodowemu, a więc związkowi klasowemu i Z.Z.Z., które zwołały na dziś ogólne zebrania robotników, celem naradzenia się nad sytuacją.
Zebrania te odbędą się dziś o godz. 10-ej rano: przy ul. Wysokiej 45 (związek klasowy) i przy ul. Sienkiewicza Nr. 3/5 (Z.Z.Z.).

Poparzona w czasie pożaru

Lódź, 31 stycznia.
(gr). Podczas wybuchu pożaru w domu przy ul. Andrzeja 43 uległa oparzeniu twarzy lokatorka tego domu, Marianna Rygielska. Poszkodowaną przywieziono na stację pogotowia miejskiego, gdzie udzielił jej doraźnej pomocy lekarz dyżurny.

Echa wybuchu kotła w fabryce

Robotnicy, którzy zostali z miejsca zwolnieni domagają się odszkodowania. — Związek zawodowy oświadcza, że eksplozja nastąpiła z winy pracodawcy, a nie wskutek siły wyższej

Lódź, 31 stycznia.
(k). W inspekcji pracy zwołano na przyszły tydzień dwie niezmiernie charakterystyczne konferencje, które będą echem katastrofalnego wybuchu kotła w fabryce przy ul. Pomorskiej 40.
Jak wiadomo, dnia 18 stycznia r. b. wskutek zainstalowania wadliwego kotła służącego do lokalnego ogrzewania w fabryce sznurowadeł Zakrzewskiego, mieszczonej się w murach fabrycznych braci Laskowskich, nastąpił wybuch, który pociągnął za sobą tragiczne następstwa.
Kilkunastu robotników zostało rannych, a wskutek uszkodzenia maszyn straciło pracę 23 robotników fabryki sznurowadeł.
Zostali oni zwolnieni z miejsca, bez 2-tygodniowego odszkodowania. Zakrzewski oświadczył, że odszkodowanie to im nie przysługuje, gdyż unieruchomienie nastąpiło wskutek działania t. zw. siły wyższej.
Związek zawodowy stoi jednak na innym stanowisku i powołując się na wyniki badań specjalnej komisji, która ustaliła, że przyczyną wybuchu były zaniedbania techniczne, wystąpił do inspekcji pracy, domagając się od Zakrzewskiego odszkodowania dla wszystkich robotników, w wysokości 2-tygodniowego wypowiedzenia.
Konferencja w tej sprawie odbędzie się w piątek, dnia 3 lutego. Wynik jej oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Pozatym w dniu 9 lutego odbędzie się druga konferencja, również posiadająca związek z wybuchem kotła w fabryce przy ul. Pomorskiej 40.
Chodzi mianowicie o to, że po eksplozji władze zabroniły kontynuowania pracy także w fabryce szpilek papierowych Laskowskiego, a to dlatego, że jedna ze ścian, nadwątłona wybuchem, groziła zawaleniem.
Ściana ta została później rozebrana, ale robotnicy przez trzy dni nie pracowali i obecnie za pośrednictwem związku zawodowego skierowali skargę do inspekcji pracy, domagając się odszkodowania za stracone trzy dni.

10-letni chłopiec zamarł na Starym Rynku

Odwieziono go w groźnym stanie do szpitala. —
Chłopcu grozi amputacja obu nóg

Lódź, 31 stycznia.
(gr). Wczoraj przywieziono karetką pogotowia miejskiego do szpitala Anny-Marii 10-letniego chłopca, dającego słabe oznaki życia.
Chłopiec, jak się okazało, znaleziony został na skwerze przy Starym Rynku przez patrolującego okolice policjanta.
Dziecko spało kamiennym snem i dopiero przybycie lekarza uratowało je od niechybnej śmierci.
Dyżurny lekarz, dr. Frank, zastosował szereg środków, przywracających życie chłopcu i stwierdził ponadto, że mały Zygmunt Szymański odniósł bardzo ciężkie odmrożenie obu nóg.
Stan dziecka był od pierwszej chwili groźny.
W szpitalu dopiero nastąpiła lekka poprawa. Szymańskiemu jednak grozi amputacja obu nóg, gdyż stwierdzono odmrożenie trzeciego stopnia i nogi były zupełnie bezwładne.
Dochodzenie policyjne uiawniło, że mały Szymański przybył z matką ze wsi do Łodzi. Szymańska, poszukująca pracy, pozostawiła chłopca na ulicy.
Dziecko było zmęczone po trudach podróży i położyło się w skwerku, by odpocząć.
Odpoczynek ten mógł przypłacić życiem, w każdym razie niewątpliwie utraci obie nogi.

Na froncie robotniczym

Zatarg w fabryce pończosznich. — Skargi robotników budowlanych. — Rozprawa przeciwko restauracji „Roma”

Lódź, 31 stycznia.
(k). W fabryce pończosznich Rozenfelda przy ul. Pomorskiej 72, posiadającej zarówno maszyny kotonowe jak i okrągłe, wybuchł w dniu wczorajszym ostry zatarg.
Firma stosuje niższe stawki, a poza tym robotnicy muszą jeszcze opłacać z własnych zarobków pomocników.
W związku z tym robotnicy zażądali wyregulowania stawek oraz opłacania sił pomocniczych przez firmę.
Celem zlikwidowania zatargu zwołana została w inspekcji pracy konferencja.
Do inspekcji pracy zwróciła się z interwencją delegacja związku zawodowego, domagając się wypłaty różnicy do stawek robotnikom, zatrudnionym

przy budowie nowego skrzydła szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.
Inspektor pracy wyznaczył konferencję na nadchodzącą środę, dnia 3-go lutego.
★
Jak wiadomo, przed kilku tygodniami w restauracji „Roma” wybuchł strajk okupacyjny kilku kucharek.
Obecnie związek zawodowy zwrócił się do inspekcji pracy ze skargą, że robotnice zostały zmuszone do podpisania zobowiązania, że nie mają do firmy pretensji z tytułu pracy nadliczbowej.
W nadchodzącym tygodniu w referacie karnym odbędzie się w inspekcji pracy rozprawa przeciwko właścicielowi restauracji „Roma”.

DOPISYWANIE ODSETEK DO KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

PKO

Posiadacze książeczek oszczędnościowych PKO proszeni są o złożenie ich w urzędach pocztowych i kasach PKO celem dopisania odsetek za rok 1936 w następujących terminach:

Od 1 do 15 lutego	od Nr. 500.000 do Nr. 1.000.000 bez litery
„ 16 „ 28 „	od Nr. 1-C „ 900.000-C
„ 1 „ 15 marca	z literą D
„ 16 „ 31 „	z literami FiH
„ 1 „ 15 kwietnia	 JiK
„ 16 „ 30 „	 LiN

Zwrot książeczek nastąpi w miejscu złożenia najpóźniej w ciągu 7-miu dni.
Odsetki dopisuje się do kapitału w dniu 31-go grudnia a oprocentowuje od dnia 1-go stycznia następnego roku, łącznie z kapitałem, niezależnie od terminu wpisania ich do książeczki oszczędnościowej.

Kronika fabryczna

POŻAR W GARAZU.
K. STEINER, 31 stycznia.
W ubiegłą środę wybuchł w garażu zakładów Karola Steinera pożar. W garażu stało w chwili wybuchu groźnego żywiołu kilka osobowych samochodów.
Dzięki orientacji szofera Popielasa, który planujący samochód wypchnął z garażu, i natychmiastowemu przystąpieniu do gaszenia przez robotników oddziału mechanicznego na czele z inż. Frenclem, zdołano pożar ugasić dość szybko.
W wyniku pożaru jeden samochód okazał się niezdolny do użytku.

Z SADU PRACY.
SAD PRACY, 31 stycznia.
W dniu wczorajszym zostało rozpatrzonych przez Sąd Pracy w Łodzi przeszło 20 spraw. Sprawy dotyczyły stosunkowo o drobne należności. Wynik spraw był następujący: 7 spraw zostało odroczone na inne terminy, jedna umorzona ze względu na to, że sąd uznał do niej kompetencje sądu grodzkiego; część spraw została zlikwidowana przez pogodzenie się stron; w pozostałych Sąd Pracy wydał wyroki.

Pożary pod Łodzią

Lódź, 31 stycznia.
(gr). We wsi Czernice w wojew. łódzkim wybuchł groźny pożar w zagrodzie Wojciecha Plekary. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i pomimo intensywnej akcji okolicznej straży ogniowej, wszystkie zabudowania spłonęły doszczętnie.
— W zabudowaniach Don Uszera Sztarka w Brzezinach spalił się dom mieszkalny, zajmowany przez 4-ch lokatorów. Pożar powstał w mieszkaniu Hechta od lampy naftowej. Straty wynoszą 20.000 złotych.

Dziecko ofiarą wypadku

Lódź, 31 stycznia.
(gr). W mieszkaniu rodziców przy ul. Karolewskiej 38 uległa ciężkiemu oparzeniu wrzątkiem, 6-letnia Lala Kon, córka robotnika. Dziecku nałożono na miejscu opatrunki.

Dancing „Tabarin”

DZIŚ OSTATNI dzień występów zespołu styczniowego.
Jutro całkowita zmiana programu.

KOMUNIKAT.

W dniu 1 lutego 1937 roku w salach Filharmonii Łódzkiej, przy ul. Narutowicza Nr. 20, staraniem Rodziny Policyjnej odbędzie się „Wielka Masakra Karnawałowa”.
Całkowity dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po zmarłych funkcjonariuszach policji.

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kałna 54, I. Siniecka, Rzgowska 59.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŻ w walce o byt.

Losy do I-szej klasy poleca
KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi.

Andrzeja 2 „PROMIEN”

Hallo! Tu radio!..

NIEDZIELA, dnia 31 stycznia 1937 r.
 8.00—8.03: Sygnał czasu i koleda. 8.03—8.18: Gazetka rolnicza w red. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45 „Na dzień dobry” (płyty). 8.45—8.50 Program na dzisiaj. 8.50—9.00 Dziennik poranny. 9.00—11.15 Transmisja nabożeństwa ze Środy (przez Poznań). Kazanie wygłosi ks. Eugeniusz Kapusta. Wykonana będzie Msza Ksawerego Za remby, kompozytora średzkiego i pieśń ofertoryjna Bartkowiaka. Spiewać będzie chór św. Cecylii. Reportaż przed nabożeństwem i po na bożeństwie przeprowadzi prof. Jan Kilarski. Po nabożeństwie około godziny 10.45 Koledy w wykonaniu chóru im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka (z Łodzi na wszystkich rozgłoszeniach). 11.15—11.57 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Alberta. Sandlera i Marka Webera (płyty). 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy Heinal z Krakowa. 12.03—12.40 Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Wilhelma Jergera i Aleksander Brachocki — fortepian. W przerwie około godziny 13.00: „Łódzcy podróżnicy i łódzcy emigranci”, felieton red. Jana Wojtyńskiego. — 14.00—14.30 a) Reportaż prof. Jana Kilarskiego. b) Piosenki średzkiej ziemi — w wykonaniu chóru św. Cecylii (transmisja ze Środy przez Poznań). 14.30—15.10 Orkiestra Almar i Otton oraz Aston — refreny. 15.10—15.30 Ludowe pieśni ziemi złotowskiej — chór młodzieży polskiej z Zarzewia (Niemcy) — z Torunia. 15.30—16.10 „Audycja dla wsi” a) „Więcej współpracy międzyorganizacyjnej w rolnictwie” — pogadanka — wygłosi Józef Czech. b) „Przegląd rynków produktów rolnych” — red. Stanisław Prus-Wiśniewski. 16.00—16.20 Koncert reklamowy. 16.20—17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni — premiera komedii p. t. „Strzał na pokładzie” — napisał Paweł Hansen (Austria). Przekład Wandy Karpińskiej. 17.00—19.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali hotelu „Bristol” — Wykonawcy: Mała Orkiestra PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i soliści. W przerwie około godziny 17.55 Pogadanka aktualna. 19.00—19.15 „Listy do laureatów i od laureatów” (wywiad - ankiet) Adama Galisa. 19.15—19.25 „10 minut dla pesymistów”. 19.25—19.40 „Ze świata pracy” — Wywiad z majstrem włókienniczym — przeprowadzi Ignacy Zieliński. 19.40—20.20 Muzyka taneczna z rest. „Roma” w Łodzi. Gra zespół Władysława Krajowskiego. 20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoszeń P. R. 20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne. 20.40—20.50: Przegląd polityczny. 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej tali”. 21.30—22.30 Recital śpiewaczy Maryny Karklis. 22.00—22.30 Henryk Wars: Melodie z filmów dźwiękowych, wykona Adam Aston i zespół instrumentalny. 22.30—23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Straszliwa śmierć robotnika w fabryce

Stanisław Woźniak został porwany przez pas transmisyjny, który mu zmiażdżył głowę. — Nieostrożność przyczyną tragicznego wypadku w zakładach przemysłowych Buhlego

Łódź, 31 stycznia
 (k) W zakładach włókienniczych Buhlego przy ul. Hipotecznej 7-9 wydarzył się wczoraj śmiertelny wypadek przy pracy.

Jeden z robotników wykończalni — 31-letni Stanisław Woźniak (Wolborska nr. 10) otrzymał polecenie przełożenia pasa transmisyjnego z koła roboczego na t. zw. koło luzne.

Woźniak czynność tę zamierzał wykonać tak, jak to się zwykle w takich wypadkach praktykuje, a mianowicie przy pomocy t. zw. widełek, które zainstalowane są w łódzkich fabrykach po to, aby robotnicy nie dotykali transmisji rękami, co połączone jest z dużym niebezpieczeństwem.

Ponieważ jednak widełki nie były mocno dociągnięte — Woźniak usiłował przykręcić odpowiednią mutrę przy pomocy francuskiego klucza. W pewnej

chwili, gdy manipulował koło widełek, klucz wypadł mu z ręki i Woźniak pochylił się instynktownie naprzód, aby go podnieść.

W tym momencie nastąpiła katastrofa. Pas transmisyjny chwycił głowę nieszczęśliwego robotnika i wciągnął go w koło.

Z ust robotników, będących świadkami tego wypadku, wydarł się okrzyk zgrozy. Niezwłocznie zatrzymano motor i pospieszono Woźniakowi z pomocą. Wydobyto go z maszyny straszliwie pokaleczonego, z głową zmiażdżoną i ze złamanym kręgosłupem.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził stan agonijny. W drodze do szpitala nieszczęśliwy robotnik zmarł.

W związku z tym wypadkiem na miejsce udał się inspektor pracy, celem ustalenia, kto ponosi winę za śmierć robotnika. Inspektor stwierdził, że przy-

czyną straszliwego wypadku była nieostrożność Woźniaka, który pochylił się zbyt, wskutek czego został porwany przez transmisję.

Wypadek ten wywarł na wszystkich robotnikach wstrząsające wrażenie.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Bolek i Lolek”.
CASINO: — „Ich troje”.
CORSO: — „Cygańskie Dziewczę” i „Ostatni Paganin”.
EUROPA: — „Orzeł Krymski”.
GRAND-KINO: — „Romeo i Julia”.
METRO: — „Bolek i Lolek”.
MIRAZ: — I. „Czarownica”. II. „Czu-Czin-Czan”.
PALACE: — „Wiedeń szaleje”.
PRZEDWIOSNIE: — „Nie zapomnij o mnie”.
RAKIETA: — „Będzie lepiej”.
RIALTO: — „Wierna Rzeką”.
TON: — „Książę Woronców”.

Przewodnik astrologiczny

31 STYCZEŃ 1937 R.
 Podczas dzisiejszych godzin rannych należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne. Do godz. 11-ej działają ujemne wpływy pod każdym względem i narażeni jesteście na przykre rozczarowania w związku z rodziną. Południe nadaje się do ubiegania się o względy osób wpływowych oraz do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej nie należy załatwiać spraw pieniężnych ani rozpoczynać spraw wymagających szybkiego załatwienia. Koło godz. 17-ej działają pomyślne wpływy dla kobiet urodzonych między 25-ym stycznia a 17-ym lutym, czeka ich powodzenie we wszystkich poczynaniach. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej nie należy wdawać się w poważne dyskusje ani załatwiać ważnej korespondencji. Wieczór sprzyja sztuce i nadaje się do nawiązywania stosunków z lekarzami i prawnikami. Koło północy działają krytyczne wpływy dla zdrowia, grożą wypadki śmierci w najbliższej rodzinie. Dziecko dziś urodzone — ambitne, inteligentne, odznacza się talentem organizacyjnym, lubi rozrywki i zabawy, kochliwe.

Ich dwoje i ten trzeci

Niecodzienne następstwa spotkania wśród nocy

On i ona, a potem... ten trzeci. On nie znał jej, ona nie znała jego. Spotkali się niespodzianie późnym wieczorem. Później, po miesiącach, znalazł się... ten trzeci. A ponieważ w międzyczasie miały miejsce różne interesujące wydarzenia, akcja zaczęła się rozwijać, wciąż przybierając na tempie, aby zakończyć się w efektownym, niebanalnym finale.

Szczegóły — znajdziemy w najnowszym wydaniu popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”, Nr. 190.

W powiększonym, 190 numerze CTP znajdujemy romans sensacyjny p. t. „Ich dwoje”, ilustrowany dział rozmaitości, obszerny dział humoru, rozrywki z nagrodami, rubryka mody z rycinami, poradnik kosmetyczny dla każdego, aktualne rozważania karnawałowe, rady i

wskazówki, interesujące nowele i t. d.

CTP jest wszędzie do nabycia. Cena egzemplarza 30 gr.

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, w niedzielę i we wtorek o godz. 12-ej w południe bajka dla naszych milusińskich — „Dzieci pana majstra”. Ceny zniżone.

Janina Kulczycka, która przez miesiąc czarowała Łódź swoim niezmierzonym głosem bezapelacyjnie już opuszcza Łódź. Święta śpiewaczka wystąpi dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. w komedii muzycznej „Noc w Grand Hotelu”. Ceny zniżone.

Arcydzieło Stefana Żeromskiego „Róża”, która tak dzięki niespożytym swoim walorom literackim jak i wybornej grze całego zespołu zdobyła z miejsca zasłużone powodzenie, dane będzie dziś w niedzielę, o godz. 8.30 wiecz. w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. a we wtorek o godz. 4-ej popoł. W roli głównej Tadeusz Białoszczyński.

We wtorek o godz. 8.30 wiecz. rekordowa „Moralność pani Dulskiej” z Jadwigą Chojnacką i Haliną Łecką w rolach głównych.

Miłość ponad tron!...

Powieść **Andrzeja Żańskiego**

29

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, związuje romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesini i wykorzystuje każdą sposobność, ażeby zobaczyć się ze swą kochanką. Pułkownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską.

Markiz poważnie skinał głową: — Nigdybym nie ośmielił się wglądać w prywatne życie człowieka, który ma kiedyś zostać moim królem! Jestem tylko żołnierzem! Obowiązkiem moim jest służyć mu swoją szpadą i krwią a nie moralami. Lecz właśnie dla tego, że jestem najwyższym stróżem zbrojnego bezpieczeństwa naszej ojczyzny, pozwól sobie zapytać waszą wysokość: czy nie wspominał pan nigdy Anicie Luchesini o naszych stosunkach z pułkownikiem Meiersem i jego ostatnich wynalazkach?... Powołuję się na pańskie słowo honoru i proszę o szczerą odpowiedź, godną dżentelmena!

Książę, urzeczony powagą słów staro-bohatera, przykniął oczy:

Umysł jego zaczął pracować z niesłychaną intensywnością.

Ze swoją kochanką spędzał codziennie wiele godzin z rządu — i zwykł był prowadzić z nią konwersacje na najrozmaite tematy. Gawędzili o swoich wspomnieniach, sztuce, literaturze, polityce, a także i o różnych sprawach wojskowych.

Prawda, prawda, że Anita interesowała się mocno wojną i wojskiem. Rzecz zresztą zrozumiała, skoro pochodziła z rodziny oficerskiej.

On sam, widząc jej zainteresowanie, opowiadał jej często o różnych drobiazgach z dziedziny strategii i techniki wojennej. Czyżby wspominał jej również o szybkostrzelnych działkach lotniczych, skonstruowanych przez pułkownika Meiersa?

Mózg jego pracował coraz intensywniej.

I nagle doznał jakgdyby olśnienia: przypomniał sobie, —

— Zaraz, zaraz!.. Kiedy to było?

Książę rozkopał stos wspomnień i znalazł odpowiedź.

To było w noc pamiętnego balu dworskiego.

On wymknąwszy się z zamku, wpadł do „Orfeum”, skąd odwiózł Anitę do jej willi. Spędzili wówczas razem godzinę. Na pożegnanie oświadczył, że po południu nie może do niej przyjść, albowiem musi być obecnym na posiedzeniu tajnej rady wojennej.

Wówczas też — mimochodem — opowiedział swej kochance o działkach pułkownika Meiersa...

Ludwik, czując teraz na sobie badawcze spojrzenia starego marszałka i generała Hardinga, zrozumiał po nie-wczasie, że postąpił wówczas nierozsądnie. Nie wypadało mu jednak kłamać — tym więcej, że dał markizowi słowo honoru, iż powie mu prawdę.

Pocichu powiedział więc:

— Tak jest!.. Przypomniałem so-

bie. Wspomniałem raz o czymś podobnym pannie Anicie Luchesini.

— Tak też i my przypuszczaliśmy! — głucho oświadczył marszałek, a po tym dodał:

— Wasza wysokość postąpił bardzo nierozważnie... Musi pan bowiem wiedzieć, że artystka varieté „Orfeum” Anita Luchesini jest agentką służby wywiadowczej naszych sąsiadów.

Rozdział dwudziesty. FATALNA PRAWDA.

Książę Ludwik, zdruzgotany słowami marszałka, przez parę sekund siedział niby skamieniały. Już nawet sam fakt, że kochanka jego podejrzana jest o coś podobnego, wydał mu się potworny.

Rozdygotany, płonący, zerwał się z miejsca:

— To niemożliwe! — krzyknął.

Z góry spojrzęły na niego zimne żrenice marszałka.

— Niestety — rzekł z naciskiem starzec — stwierdzono niezbicie, że Anita Luchesini należy do najzuchwalszej organizacji szpiegowskiej, działającej na naszym terenie!

— Organizacji, której dziełem jest zamordowanie pułkownika Meiersa i wywradzenie jego planów! — rzeczowo dodał generał Harding.

Księciu Ludwikowi zawirowało w głowie. Chciał doskoczyć do tych dwóch ludzi i wcisnąć im z powrotem w gardła oskarżenie, które wydało mu się potworne... Osadziło go jednak na miejscu chłodne spojrzenie markiza Merishofena.

Zrozumiał, że człowiek ten nie umiałby kłamać. A jednak na pół tylko przekonany, jęknął:

— Ależ to niemożliwe!.. Znam dobrze tę kobietę i wiem, że nie byłaby ona zdolna do prowadzenia podobnej gry!

Twardo zabrzmiały słowa marszał-

— Przepraszam waszą wysokość, że powiem brutalnie. Pan zna ją jako tancerkę. Myśmy zainteresowali się inną stroną jej działalności, ażeby dojść do bardzo rewelacyjnych wyników.

Nie mogło mu się pomieścić w głowie, ażeby Anita, zapewniająca co tyle razy o swojej miłości, okłamywała go w tak potworny sposób. Byłżeż dla niej tylko jednym ze źródeł, skąd dla rządu swego czerpała cenne informacje?

— Nie, to niemożliwe! — powtórzył z uporem chorego dziecka.

Jego brak zimnej krwi zdenerwował wspaniałego marszałka. Markiz już surowo przerwał mu:

— Nigdybyśmy sobie nie pozwolili niepokoić waszą wysokość, gdybyśmy nie posiadali w ręce konkretnych dowodów szpiegowskiej działalności Anity Luchesini. Niestety, istnieją niezbite dowody winy tej sprytniej kobiety. Pannie generale, oddaję panu głos. Jako szef naszego kontr-wywiadu zechce pan udzielić jego wysokości wyczerpujących wyjaśnień!

Następca tronu zsunał się ciężko na krzesło, a oparłszy głowę o rękę, słuchał milcząco prokuratorskiego oskarżenia generała Hardinga, które zważyło w proch jego marzeń i złudzeń.

Szef kontr-wywiadu nie bawił się w kwaciastotę stylu, ale krótko po żołniersku sprecyzował działalność złotowłosej artystki z „Orfeum”.

Oto relacje generała Hardinga:

Od pewnego czasu emisariusze tajnego wywiadu państwa ościennego wykazywali na tutejszym terenie bardzo wiele aktywności.

W walce z nimi zdemaskowano dwóch-trzech podejrzanych i osadzono ich pod kluczem, co jednak nie oczyściło jeszcze kraju z podejrzanych elementów.

Okazało się, że za plecami tych pionków pracuje jeszcze jakaś potężniejsza organizacja.

(Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. OBRAZ ZNISZCZENIA W HISPANII. — Reprodukujemy fragment z hiszpańskiego miasta Almendralejo, zajętego ostatnio przez wojska powstańcze armii gen. Franco. Na pierwszym planie widoczna jest wysoka wieża miejscowego kościoła, doszczętnie zniszczona wskutek działań wojennych.

2. ŚWIĘTO CHRZTU WODNEGO W BELGRADZIE. — Rok rocznie w styczniu obchodzi się w Jugosławii, według starej tradycji serbskiej, święto chrztu wodnego. Na zdjęciu widzimy patriarchę Barnabę, szefa jugosłowiańskiego kościoła, gdy rzuca poświęcony krzyż z łodu do Sawy.

3. TANIEC NA ŁODZIE. — Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Garmisch po pisywały się siostry Potond, Węgierki, w tańcu na łyżwach.

4. MANEWRY FLOTY FRANCUSKIEJ. — Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające leden z fragmentów odbywających się obecnie wielkich manewrów floty francuskiej.

5. Z ŻYCIA RYBAKÓW SZWEDZKICH. — Zdjęcie przedstawia typowego rybaka szwedzkiego, naprawiającego podczas długich zimowych wieczorów, swe narzędzia pracy — sieci rybackie.

6. SILNE MROZY W NIEMCZECH. — Jak silne mrozy panują w Niemczech świadczy powyższe zdjęcie łodzi podwodnej — poszczególne jej części pokryte są skorupą lodową.



7. NAJWYŻSZY CZŁOWIEK ŚWIATA. — Zdjęcie nasze przedstawia p. Jana Pjeturssona z Islandii, który jest najwyższym człowiekiem świata. P. Pjetursson, liczący obecnie 24 lata, posiada wysokość 2 mtr. 41 cm. Najwyższy ten okaz ludzki na świecie, występuje z olbrzymim powodzeniem w cyrkach Islandii.

8. ĆWICZENIA W RZUCANIU TORPED. — Angielska flota powietrzna ćwiczy obecnie rzucanie torped do morza, w miejscach, gdzie według przypuszczeń mają się znajdować nieprzyjacielskie łodzie podwodne.



9. PRZYGOTOWANIA ANGLII NA WYPADK WYPADK WOJNY. — W tych dniach została otwarta w Anglii wielka państwowa fabryka masek gazowych. W fabryce tej tygodniowo będzie wyprodukowane 500 tys. masek dla ludności cywilnej na wypadek wojny.

Miłość, która powraca

Nowela z życia

Chora, gdy jej młody lekarz oświadczył, że musi się poddać operacji zaczęła grymasić:

— Panie doktorze — mówiła szybko z lękiem, który wyzierał z jej dużych błękitnych, o fiołkowym odcieniu, oczu — może by się jednak obyło bez tej operacji? — słowo „operacja“ z trudem prze dostało się przez jej gardło.

— Operacja jest nieodzowna — odparł lekarz, którego stanowcza pewność przekonała miała pacjentkę o konieczności tego rodzaju zabiegu.

— Boję się bardzo...

— Proszę pani, skonstatowaliśmy jakas narośl na wątrobie...

— Raki? — przerwała wielce przestraszona.

— Nie rak — uspakajał lekarz. — Ot głupstwo, które usunie ręka chirurga. Za cztery tygodnie będzie pani zdrowa i opuści nasz szpital.

— Ależ to bardzo poważna operacja — chora uniosła się na poduszkach.

— Chirurgia cudów teraz dokonuje — lekarz począł przytaczać szereg zdumiewających wypadków. Opowiadając rzucił wzrokiem na kartę szpitalną, zawieszoną przy łóżku chorej.

Machinalnie odczytywał:

— Maria Gawęcka; lat 28; — w rubryce: „stan cywilny“ — panna.

— Więc zgadzamy się na operację? — rzekł, uśmiechając się z lekka.

— Jeżeli już inaczej być nie może...

— Naturalnie! A operować pania będzie sam profesor, doktor Zdzisław Burski.

— Kto taki? — zawołała Maria. Głos jej drżał.

— Profesor Burski, sława naszych chirurgów, którego nasz ordynator, doktor Krawicz, zainteresował pani chorobą. Niecodzienny wypadek... — „nikł nagle, gdyż chora mogłaby się domyśleć, że operacja ani nie jest tak łatwa, ani tak prosta, o ile się nią zainteresował chirurg tej miary, co Burski.

Ale Maria nie zwróciła uwagi na słowa lekarza, zaskoczyło ją jedynie nazwisko chirurga.

— Nie chce, aby doktor Burski dokonywał zabiegu; nie życzę sobie nawet, aby był obecny przy operacji! — wybuchnęła.

— Dlaczego? — zdziwił się lekarz.

— Niech pan to nazwie kaprysem chorej — odrzekła.

— Ależ profesor Burski, to stuprocentowa gwarancja — tłumaczył lekarz.

— Wszak napewno słyszała pani, że ordynuje tylko we własnej klinice, to też nawet i ja zdumiony byłem, że przystał na propozycję doktora Krawicza.

Lekarz opuścił pokój, zaskoczony oporem chorej, ale równocześnie zdecydowany na przeciwstawienie się, choćby podstępem, kaprysom.

Profesor Burski zrzucił futro. W gabinecie doktora Krawicza wlewnął biały fartuch, maskę z gazy i czepek.

Chora leżała już na stole; młody lekarz dawał narkozę. Maria liczyła:

— ...trzydzieści trzy, trzydzieści cztery, trzydzieści sześć... — poczęła się mylić. Coś krzyknęła.

Asystent podniósł maskę. Spojrzały na niego bezmyślnie zwięzione żrenice.

— Panie profesorze — zwrócił się do Burskiego z wielkim szacunkiem — sądzę, że możemy zaczynać.

Profesor Burski nachylił się nad nieruchomo leżącym ciałem. Nagle lancet zadrażył w jego, tak słynnej z pewnością, ręce.

— Czyżby go oczy myliły! Byłaż to więc Maria?!

Nie unosząc głowy do góry, zagadnął, starając się opanować swój głos:

— Jak się nazywa chora?

— Maria Gawęcka — szepnął usiuzniony asystent.

Zalana światłem biała sala operacyjna zniknęła z przed oczu Burskiego. Odżyły wspomnienia.

— Ile to lat temu? — zadaje sobie w duchu pytanie. — Dziesięć? Tak, dziesięć. Bardzo długi etap w ziemskiej wędrówce, a Burskiemu zdaje się, że było to tak niedawno; ot nieomal, że wczoraj.

Ukończył medycynę i osiadł w łomżyńskim. Wezwano go pewnej nocy do dworu w Lubieniu. Zachorowała pani domu. Dwadzieścia parę kilometrów podłej drogi po wybojach podczas szarugi jesiennej.

W cieplej, zacisznej bawialni przyjęła go córka państwa Gawęckich, Maria. Zaróżowiona od snu, ze złocistą aureolą puszystych loków, otaczających jej wdzięczną o dziecinny wyrazie buzię.

W związku z chorobą pani Gawęckiej Burski często przyjeżdżał do Lubienia. Marta przyjmowała go z uśmiechem na twarzy, a państwo Gawęccy okazywali mu wiele sympatii.

Oświadczył się o rękę panny. Został przyjęty i szczęście jego nie miało granic. Ale idylla miłosna rychło się zakończyła przykrym zgrzytem.

Do Lubienia przyjechał daleki kuzyn państwa Gawęckich, młody przystojny oficer. Któregoś wieczoru Burski wyszedł, że oficer całuje jego narzeczoną. Nie słuchając wyjaśnień Marii, zerwał z nią natychmiast i przeniósł się do wielkiego miasta. Czekala tu na niego i sława i majątek.

O Marii nigdy nie zapomniał, myślał o niej jednak tak, jak się myśli o kimś bardzo drogim, który już dawno nie żyje. Czas zaleczył rany w sercu, pozostał tylko żal cichy, łagodny.

— Panie profesorze! — głos asystenta przywołał go do rzeczywistości.

Wyprostował się energicznie.

— Panie kolego — zwrócił się do Krawicza — miałem już dzisiaj dwie operacje — mówił, ważąc każde słowo — czuję się jakoś niedysponowany do tej trzeciej. Drży mi ręka... Zmęczenie — wyjaśnił.

— Burskiemu, słynnemu Burskiemu drży ręka?! — to nie mogło się pomieścić w głowie Krawicza.

— Wypadek bardzo skomplikowany... rozpoczął, ale Burski przerwał tonem nie znośnym sprzeciwu:

— Panie kolego, pacjentka czeka.

W rękę Krawicza zabłysnął lancet. Szybkiem, prawie że nie uchwytnym dla oka pociągnięciem naciał skórę na brzuchu operowanej. Krew trysnęła na palce.

Ostrze lancetu coraz głębiej zanurzało się w tkanki. Młody asystent zabezpieczał naczynia krwionośne; siostra szpitalna podawała gazę.

Operowana zajęczała cicho i wyszeptwała jakieś słowo. Zrozumiała je tylko dwie osoby: Burski i młody asystent, a brzmiało ono dziwnie w tej atmosferze napięcia nerwowego, gdzie śmierć czyhała na każdy mniej pewny ruch ręki chirurga.

— Kochany... Zdych... — grymas uśmiechu wykrzywił jej usta.

Asystent rzucił przelotne spojrzenie na Burskiego. Profesor stał obok doktora Krawicza, śledząc baczny wzrokiem każde poruszenie lancetu.

— Co ich ze sobą kiedyś wiązało? — przemknęło przez myśl asystenta, któremu w tej chwili przypominała się rozmowa z chorą.

Tymczasem Krawicz, spostrzegłszy tkwione w sobie oczy Burskiego, czuł się jak żak, którego egzaminuje srogi profesor. Z każdą sekundą ręka jego traciła pewność. Zaczął się denerwować i przyszedł do tego wewnętrznego przekonania, że operacja się nie uda, a chora skona pod nożem.

Podniósł skrwawioną rękę do góry. I nagle Burski powziął decyzję.

Szorstkim ruchem odciął Krawicza.

— Musi ją wydrzeć śmierć! — Był w tej chwili dawnym Burskim, którego oko i ręka nigdy nie zawodziła.

— Lancet! — skinął na siostrę. — Światło skierować więcej na prawo.

Sensacją wielką był dla całego miasta ślub profesora Burskiego z Marią Gawęcką.

Lech STRZYGOŃ.



Niezwykła demonstracja odbyła się niedawno w New Yorku, gdzie 400 kobiet włoskich błagało przez domem gubernatora o łaskę dla skazanego na śmierć Włocha.



Potomkowie Sherlocka Holmesa

Naśladowcy Conan Doyle'a tworzą nowe zastępy detektywów-gentlemanów

Nie próbujmy szukać odpowiedzi na to pytanie drogą ankiet, badań naukowych, sprawozdań księgarskich i bibliotecznych. Powiedzmy krótko: jeden i drugi są głośni i sławni, ale podczas gdy Pickwick zmarł bezpotomnie — mistrz Sherlock Holmes, choć miał tylko jednego przyjaciela Watsona i jedną przyjaciółkę — wiołoncele, choć był starym kawalerem i w jego mieszkaniu przy Baker Street niewiasty nie było — przecież zostawił potomstwo liczne i cieszące się dziś dobrym zdrowiem.

Tak jest. Do dziś chodzą po świecie w postaci bohaterów tysiąca powieści kryminalnych, pochłanianych szczególnie w świecie anglosaskim z niezwykłą pożądlivością — potomkowie mistrza londyńskiego, detektywi, których do życia powołała fantazja nowych autorów. Podobnie jak wszyscy ci pisarze wywodzą się od Conan Doyle'a, tak wszyscy ci nowi detektywi — wiodą rodowód od Sherlocka Holmesa.

Austin Ereeman, lekarz i autor powieści kryminalnych, mający za sobą wiele lat pracy jako doktor w koloniach angielskich w Afryce — wprowadził pana doktora Thorndyke, lekarza niezrównanego, przed którym natura nie ma sekretów. Ten sam doktor jest i zdolnym prawnikiem. Myśli logicznie, stosuje do swych poszukiwań najnowsze zdobycze jednej i drugiej wiedzy i jest w pracy niezawodny.

Czy znają państwo Rogera Sherigmana — iluzorycznego pisarza i dziennikarza, współpracownika iluzorycznego „Daily Courier“? Stworzył go mister Berkeley, również wzięty pisarz powieści kryminalnych w Anglii. Sherigman jest najbliższym duchem samemu Sherlockowi: pracuje wyłącznie metodą logicznego kontruwania następstwa faktów.

Panna Dorothy Seyers jest również bardzo znana w świecie twórców tego rodzaju lektury. Jej detektywy wywodzi się aż z arystokracji: jest nim lord Peter Wimsey, niegdyś student oxfordzki, bogacz wielki, pasjonujący się sprawami kryminalnymi. Panna Seyers miała dobrą myśl: jej lord-detektyw jest b. popularny w Anglii i przynosi swej twórczyni grube tysiące funtów.

Tyle w Anglii. Oczywiście, że i Ame-

ryka ma swoich następców Sherlocka.

Tutaj na czele stoi mister Philo Vance „syn“ b. popularnego, często filmowanego pisarza S. S. van Dine. Vance jest również bardzo bogaty, przebiegły i odważny. Obawia się najbardziej tylko swe go papierowego konkurenta, którym jest Charles Chan, wymyślony przez pisarza Earla Biggersa. Chan jest chłodny, tajemniczy i ponury.

Na zakończenie tego przeglądu musimy oddać głęboki ukłon w stronę najsympatyczniejszej z tych wszystkich postaci, w stronę pana Herkulesa Poirot, który pojawia się w każdej powieści amerykańskiej Agaty Christie. Poirot jest ojcem rodziny, Belgiem z urodzenia, człowiekiem otyłym i bardzo starannym w ubiorze, gadatliwym i wesołym. Terenem jego działania jest Anglia. Działa zawsze z natchnienia, nigdy nie kieruje się chłodną logiką; ma jakby jakiś nietychmyś — zmysł wyszukiwania przestępcy najbardziej zagadkowej zbrodni.

Ten miły starszy pan oświadczył kiedyś, że trudniej mu ustalić który z jego dwóch synów wyciąga mu z kieszeni drobne, niż kto zabił gdzieś w zaułkach Londynu bogatą staruszkę, nie pozostawiając najmniejszych śladów za sobą.

Tacy są potomkowie wielkiego Sherlocka Holmesa.

Kto jest więcej popularny?... Mister Pickwick, czy mistrz Sherlock Holmes?... Nieśmiertelna postać Dickensa, czy też wielki bohater powieści kryminalnych genialny detektyw którego spłodziła fantazja Conan Doyle'a?

Z dziejów dawnej Łodzi

WIELKIE PROCESY SĄDOWE

43 tkacze skazani na karę chłosty. — Działacze rewolucyjni przed sądami wojennymi. — Szubienice na podwórzu więzienia przy ulicy Długiej. — Tajemnice spelunki przy ulicy Mikołajewskiej

Łódź, 31 stycznia

Na przestrzeni blisko stu lat istnienia miasta Łodzi (1841) Łódź była wiele razy widownią szeregu wyjątkowo sensacyjnych procesów sądowych, rozmiarów mi swymi przewyższających podobne procesy, jakie odbywały się w stolicy w różnych okresach czasu (naprz. proces Wisniewskiej, zastrzelonej przez oficera rosyjskiego).

Kara chłosty

W okresie przedpowstaniowym największym niewątpliwie procesem łódzkim była sprawa, wytoczona w Zgierzu (tam się bowiem mieścił sąd, do którego należała administracyjnie Łódź), kilkudziesięciu tkaczom ręcznym, uczestnikom słynnego buntu tkaczy łódzkich przeciwko mechanizacji przemysłu.

Proces ten odbył się bezpośrednio

po stłumieniu buntu w roku 1861, skazano wtedy 16 tkaczy na kary aresztu od tygodnia do 3 miesięcy. Niezależnie od tego wyroku sądowego w drodze administracyjnej

UKARANO 43 TKACZY CHŁOSTĄ, przyczem sześciu z nich otrzymało po 25 różeg, reszta po 10. Kara chłosty wykonana była na dziedzińcu zgierskiego sądu. Tutaj nadmienić należy, że kara chłosty w owym czasie była dość rozpowszechniona w naszym mieście Wywierzała ona była drogą administracyjną, karano chłostą także przestępstwa, jak drobniejsze kradzieże, pobicia, zakłócenia spokoju publicznego, pijactwo i t. p.

Łodzianie — powstańcy z 1863 roku

Po tym pierwszym tak dla ówczesnej Łodzi sensacyjnym procesie nastąpił wkrótce drugi: proces monstrze o udział 37 łodzian w powstaniu. W roku 1864 odbył się on w Zgierzu. Był to proces grupy dra Dworzaczka, naczelnika powstańczego powiatu łęczyckiego, w którego szeregach służyli powstańcy łodzianie. Dr. Dworzaczek

SKAZANY ZOSTAŁ NA KARĘ ŚMIERCI.

Podobne kary otrzymali i inni oskarżeni. Dopiero później w drodze łaski kilku z nich, m. in. drowi Dworzaczkowi zamieniono kary śmierci na dożywotnie

katorżnicze zesłanie, gdzie też w kilka lat później dopełnili żywota bohaterów wolności.

Procesy przywódców organizacyj robotniczych

Przyszedł rok 1884: pierwszy wielki proces o należenie do pierwszej rewolucyjnej partii robotniczej. Chodziło o partię rewolucyjną „Proletariat”, która na gruncie Łodzi, Zgierza i Pabianic posiadała duże wpływy. Procesy, jakie odbyły się w styczniu 1884 i 1886 zasłynęły na całą Polskę, przywódców „Proletariatu” skazano na katorgę, a 2 z nich Osowskiego i Pietrusińskiego skazano na kary śmierci, wyrok wykonano 28 stycznia 1886 roku.

Później przyszedł znów okres dalszych wystąpień robotniczych, lata 1892—3. Procesów o należenie do partii rewolucyjnej „Związek” było w Łodzi ponad dwadzieścia, przyczem znów sypały się kary katorgi, zesłania.

Wiadomości o tych procesach dochodziły do opinii społecznej podawane tylko z ust do ust, prasy bowiem Łódź jeszcze wtedy nie posiadała, czasopisma, jakie wówczas wychodziły drukowane były przeważnie w języku niemieckim i rosyjskim i tych społeczeństwo polskie nie czytało.

Jeśli chodzi o rok 1905—08 to wówczas wymiar sprawiedliwości opierał się mniej na sądownictwie, bardziej na

wymiarze kar drogą administracyjną. W okresie szalejącego w mieście teroru wyroki skazujące rewolucjonistów zapadały w sądach wojennych, gdzie procedura była krótka i tajna. Bez przerwy

SKRZYPIAŁY SZUBIENICE

w podwórzu więziennym przy ul. Długiej 13 (dzisiaj Gdańskiej), gdzie w więzieniu mieściła się nawet jakiś czas siedziba sądów wojennych rosyjskich (za Kaznakowa).

„Rewolucjoniści

mściciele”

Największym procesem niepolitycznym na początku bieżącego stulecia był proces monstrze o podpalenie składów towarzystwa ubezpieczeniowego „Nadzieja” (Nadzieja), mieszcących się tam, gdzie dziś znajduje się Teatr Polski, to jest przy ul. Cegielińskiej 63. Proces o podpalenie składów „Nadzieży” trwał dłuższy czas, wzięli w nim udział obok adwokatów łódzkich liczni adwokaci rosyjscy, asy adwokatury przybyły tu z Moskwy i Petersburga.

Wkrótce po tym przyszedł proces słynnych „rewolucjonistów — mścicieli”, którzy swą poprzednią działalność rewolucyjną zepchnęli na manowce bandytyzmu i stosowali metody terrorystyczne dla własnej korzyści. „Rewolucjonistów — mścicieli” tępiły obok Moskwy i Petersburga.

Poza sensacyjnym procesem członków bandy Dłużniewskiego, poza procesem Kopaniów, mieliśmy także procesy na podłożu erotycznym, m. in. stara Łódź miała proces w sprawie słynnej spelunki przy ul. Mikołajewskiej (Sienkiewicza) 40, oraz wiele jeszcze innych sądowych sensacji.

Nie sposób w niniejszym szkicu wliczyć odrazu wszystkich tych procesów łódzkich, które swego czasu frapowały opinię publiczną, uczynimy to po kolei. Wiele z tych procesów posiadało bardzo ciekawe kulisy, do dziś dnia jeszcze nieznane szerszej publiczności.

JAN WOJTYŃSKI.

Życie Pabianic

WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO.

W sobotę wieczór dnia 30-go bm. z Pabianic wyjechało 40 osób do Zakopanego.

Wycieczkowicze, korzystając z pociągu popularnego i ze święta 2-go lutego, zabrawszy z sobą narty mają zamiar wykorzystać krótkie ferie na wycieczce.

Wszyscy uczestnicy są sportowcami Stow. Kruschender.

INSPEKTORAT PRACY W PABIANICACH.

Na skutek starań związków zawodowych Minister Opieki Społecznej zamierza utworzyć nowy inspektorat pracy. Inspektorat ten ma obejmować następujące miejscowości: Pabianice, Zdunską Wolę, Łask, Sieradz, Żelów i Rudę Pabianicką.

Siedzibą inspektoratu będą Pabianice. Działalność ma być rozpoczęta z dniem 1-go kwietnia roku bież.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — Barbara Radziwiłłówna. NOWOŚCI: — Tajemnica Peraku IUNA: — Meyerling.

Wyjątek

Z „Pamiętników Bezrobotnych”

... Położenie w jakim się znajduję zrobiło ze mnie grób, nie umiem mówić gdy ich nie mogę pocieszyć, a milczenie to mówi im wszystko, wszystko co czuć może tylko nieszczęśliwy ojciec, patrzący na blade i wychudłe twarze swych najbliższych, na zziębnięte i przemoczzone nogi, z których spadają resztki obuwia, jak sami ratują takowe, np. obwiązaniem sznurkiem odpadającej podeszwy, lub obcasów, owijaniem w szmaty nóg przed wdzianiem podartych pończoch, a co będzie gdy to wszystko całkiem z nich spadnie? Na myśl tę w głowie szumi, mózg się rozpala, serce pęka, człowiek ucieknie na same krańce ziemi od tej przeklętej zimy, która trapi w dzień i noc, a którą tak lekceważąco szczęśliwi nazywają „bezrobociem”.

Wszyscy szczęśliwi, którzy pracują, pracują szczerze, wiernie i wytrwale. Ogrom nieszczęścia, które w postaci bezrobocia na was spaść może zrozumiecie dopiero wtenczas, kiedy znajdziecie się w moim położeniu. Pracując nie myślcie, tylko o własnych korzyściach, pracujcie owocnie i wydajnie swym pracodawcom, aby i oni istnieć mogli, bo tym samym zbudujecie sobie przyszłość i trwałą egzystencję, pracą uczciwą zbudujecie sobie prawo równych obywateli, szczęśliwych ojców i mężów. Szanujcie swą pracę i kochajcie ją, strzeżcie jej jak oka w głowie, bo to wasz największy skarb, wasza praca, to życie wasze, to zdrowie duchowe i cielesne.

Wy wszyscy zaś ofiarodawcy, filantropi i współczujący, nie gardźcie nieszczęśliwym bezrobotnym, bo nie jest to lekkim godzinami wyczekiwać w największym upokorzeniu na łyzkę lichy strawy jałmużniczej.

Dając jakikolwiek datkę takiemu nieszczęśliwemu jak ja, nie szemrajcie, bo może i sami kiedyś uwierzycie słowom naszego wieszczki, że

„Jak gorzko chleb smakuje, gdy go wżgarda ofiaruje. Każdy kasek lże wyciska, gdy złość w oczach dawcy błyska”.

SMAKOSZU PAMIĘTAJ!
ze firma

BOLESŁAW RYBACKI

Łódź — 11 LISTOPADA 19. Tel. 224-66 poleca najtaniej w dużym wyborze i najlepszych gatunkach RYBY WEDZONE MARYNATY KONSERWY RYBNE oraz DORSZE, surowe i mrożone PIKLINGI DETAL

Dokła światła bez wiz i paszportów

Nie poddawajmy się szarżom życia!

Żyjemy w epoce wiz i paszportów, wszystkie państwa zamknęły się i ograniczyły ruchy swych obywateli. „Wjazd zagranicę” jest połączony z taką górą trudności, iż staje się wprost niemożliwy dla przeciętnego człowieka...

Cóż dopiero powiedzieć o dalekich podróżach po szerokim świecie?... — Wszelki wadny kryzys nałożył na nas, zwłaszcza w dziedzinie podróżowania, ciężkie kajdany...

Nie zdajemy sobie wcale sprawy, jak dalece umysł nasz śniejdzie w takich warunkach, jak bardzo zmysły nasze tępiją z braku wrażeń. Czyż nie powinniśmy przeciwdziałać temu w granicach możliwości? Czyż nie należy otrząsać się z szarż życia, jak i gdzie tyłko nadarza się ku temu okazja?

Nowy barwny tygodnik „Wędrowiec” jest jakby idealną odtrutką przeciw monotonii naszego zaściankowego życia. Daje on czytelnikom swym barwne relacje i wrażenia ze wszystkich części świata, bowiem obiega najdalsze jego zakątki, zaopatrzony zarówno w aparat fotograficzny jak też w wieczne pióro reportera.

Najsensacyjniejsze przygody, najbardziej emocjonujące przeżycia Polaków w dalekich egzotycznych zakątkach globu ziemskiego — wszystko to daje „Wędrowiec” w postaci kolorowych ilustra-

cyj i ciekawych frapujących tekstów. Z zapartym tchem śledzimy barwny film z życia młodego Polaka wśród jezior i gór Kanady. Jak najsensacyjniejszy obraz filmowy przewija się przed oczyma czytelnika zajmująca seria z życia gangsterów p. t. „Władca podziemi”. Emocjonują nas przygody śmiałego lotnika — Polaka w krainie wiecznego śniegu, frapują niesamowite przeżycia detektywa Kardasza na pokładzie polskiego motorowca (w świetnej serii „Okręt tyśiąca przygód” i tyle innych arcyciekawych rewelacji...

Zwolennicy ekscentrycznego groteskowego humoru filmowego znajdują w każdym numerze Wędrowca ucieśnienie barwne filmy rysunkowe, których bohaterzy: Pimpus Bujalski, Pan Kręciolek, Wyderko i Fajtalski stają się z miejsca wesołymi przyjaciółmi, każdego, kto raz zawarł z nimi znajomość.

Nad program znajdujemy w Nr. 3, który obecnie się ukazał, wielki konkurs spostrzegawczości. Uważnych czytelników czeka 100 cennych nagród, z których wymienić trzeba kosztowny aparat fotograficzny i in.

„Wędrowiec”, ten bogato ilustrowany, zajmujący tygodnik dla każdego — jest do nabycia w każdym kiosku w całej Polsce. Kosztuje tylko 10 groszy, jest więc dostępny dla każdego.

REPREZENTACYJNE

KINO

Ceny od

RIALTO 85 gr.

Dziś o godz. 12 i 2
2 poranki

KINO EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 80 gr.

Ceny od

Najpiękniejsza z pereł literatury polskiej

STEFANA ŻEROMSKIEGO

WIERNA RZEKA

W r. gł. BAŚKA ORWID — J. ANDRZEJEWSKA — M. CYBULSKI — Fr. BRODNIOWICZ K. JUNOSZA — STEPOWSKI — St. SIELAŃSKI.

Nad program: Rewelacyjny dodatek muzyczny „KRÓLOWE MELODII” w wykonaniu słynnej Kapeli Damskiej „Vitaphone”.

Niezapomniany „KAPITAN BLOOD” ERROL FLYNN jako

ORZEL KRYMSKI

w gigantycznym filmie pt. „Szarża Lekkiej Brygady”

Jedyny film zrealizowany w Ameryce kosztem 3 MILIONÓW DOLARÓW



Bokser: — Kłeskę na ringu mogę jeszcze znieść, ale jak ja się wytłumaczę przed żoną?..

Zastępca

Pan Klejstut przychodził niezmiennie uszczęśliwiony do domu na kolację.

— Powiększ mi, Helenko! — zwraca się do żony. — Dziś po raz pierwszy zastępowałem szefa!..

— Doprawdy?... Och, jaka jestem z ciebie dumna!.. Wiesz, ci... A przy czym go zastępowałeś?..

— Przy brydżu, bo on musiał wyjść na chwilę z klubu!

ONA NIE WIE...

Staś zwraca się do swej matki:

— Mamusiu, tatuś mówi, że niewielu jest ludzi na świecie, którzy potrafili zachować czyjąś tajemnicę... Czy to naprawdę jest tak bardzo trudne do wykonania?

— Nie wiem, moje dziecko... — odparła matka. — Jeszcze nigdy nie próbowałam tego dokonać...

GOŚĆ.

Do państwa Kupców przyszedł gość. O 4-ej po południu, o jedenastej wieczorem jeszcze siedział. Gospodarz nie wle w jaki sposób ma się go pozbyć. Z rozpaczki proponuje grę w karty.

W pewnej chwili, gość w zamyśleniu pyta:

— Czy ja mam teraz wyjść?

— Proszę bardzo! — woła uradowany gospodarz. — W każdej chwili!

DOWIODŁA MU...

Do dorózkara na rogu podchodzi jakaś jeźmość z jeźmością.

— Ile pan weźmie za kurs na dworzec? — pyta jeźmość.

— Półtora złotego, łaskawa pani...

— Ale zaznaczam, że mój mąż jedzie ze mną...

— Cena jest jednakowa, proszę dobrodziejki...

— Na to jeźmość zwraca się do swego męża:

— A widzisz?... Mówię ci zawsze, łamago, że ty żadnej roli nie odgrywasz!..

Aktualia

Leci ples przez pole,
Wywija ogonem,
Jeśli nie masz zmartwień,
To weź sobie żonę...
Oj, dana!..

Na mróz każdy sarka,
Lecz kupiec się śmieje,
Bo wie — przyjdzie nakaz
To go wnet rozgrzeje..
Oj, dana!..

— „Niech żyje karnawał!..“ —
Krzyczy stary, młody...
Krzyku przy tym wiele,
Ale mniej... dochodu...
Oj, dana!..

Gdzie jest filantropia,
Tam długie gadanie,
A gdzie jest magistrat,
Tam słychać... chrapanie...
Oj, dana!..

KANT.

Humorek dla znawców

Rozmowa dwóch przyjaciół.

— Wiesz, mój mąż mi niczego nie odmawia, bo mu grozę, że jeśli nie spełni moich życzeń, to go natychmiast porzucę!

— No, tak... Teraz to ci się udaje, bo jesteś młoda i pociągna. Ale co zrobisz, gdy się zastarzejesz?

— Co?... Wtedy będę groziła, że zostanę...

**

W Grajdółku rozmawiali dwaj sąsiedzi:

— Co tam z waszym synem słychać, sąsiadzie? — pyta pierwszy. — Wcale go nie wiadać...

— A bo widziałe, kumie, on jest bardzo zajęty...

— Czym?..

— No, przecie on tu zorganizował straż ochotniczą i sikawkę nawet zakupił, a teraz po wsiach rozjeżdżają i szukają, czy gdzie się przypadkiem nie pali...

**

Godzina trzecia w nocy. Na rogu stoł jakiś zawiąany jeźmość, trzymając się oburącz latarni. Przechodzący policjant zwraca się doń:

— Panie, co pan tu robi?..

— Ja?... Prze... przepraszam... ja czekam na informację...

— O jakie informacje panu chodzi?..

— Panie szanowny... ja... ja chciałbym wiedzieć, czy daleko jeszcze do następnej latarni?..

**

Z okazji srebrnego wesela zebrało się u państwa Grzymczkiewiczów bardzo wiele gości. Obok pań domu zasiadł przy stole zastawionym stołem znany gaduła, profesor Anastazy Pyszczyk. Aby zabawić gości, pań donu zwraca się doń:

— Profesorze... O ile sobie przypominam,

przed dwudziestu pięciu laty siedział pan równie przy mnie i opowiadał mi pan o swych najnowszych badaniach, przeprowadzonych nad wykopaliskami w Egipcie...

— Zupełnie słusznie! — zapalił się profesor. — Zaraz... Włec na czym to ja się wtedy zatrzymałem?..

**

Pan Adam wyjechał z małżonką w podróż poślubną. Na dwa miesiące. Po powrocie jedna z przyłociółek zwraca się do młodej małżonki:

— Czy byłaś zadowolona z tej podróży?..

— O, tak!.. Bardzo!..

— A jakie miasta zwiedziście?... Gdzieście byli?

— Tego nie wiem... Bilety zawsze załatwiał Adaś...

W PORZĄDKU...

Alojzy zwraca się w knajpcie do kelnera:

— Panie starszy, ile ja też wczoraj panu zapłaciłem?

— Pięć złotych, proszę szanownego pana...

Alojzy odetchnął z ulgą i odparł:

— To w porządku... Już myślałem, że zgubiłem forse w drodze powrotnej do domu, a okazuje się szczęśliwie, że wszystko przepięknie...

KANDYDACI NA MĘŻÓW.

Przy bufecie spiknęło się dwóch facetów.

— Dlaczego pan właściwie nie żeni się? — pyta pierwszy.

— Nie mogę... Mam za mało dochodów...

A dlaczego pan się nie żeni?..

— Bo mam jeszcze za mało długów...



Włamywacz: — Do licha z tymi nowoczesnymi meblami!.. W razie czego nie ma się nawet za czym ukryć!..

Wierzyciel

Pan Agapić poucza swego synka:

— Pamiętaj chłopcze, że kłamstwo jest rzeczą brzydką!.. Nie należy pod żadnym pozorem oszukiwać naszych bliznich!

— A dlaczego tatuś każe zawsze mówić, że tatuśja nie ma, jak przychodzi ten wierzyciel z przeciwka?..

— Durniu!.. To ty nie wiesz, że wierzyciel nie jest naszym bliznim?!

PANNA WERONCIA.

Panna Weroncia pragnie zostać żoną pana Telesfora. Zaprosiła go więc do siebie na herbatkę. Panna Weroncia nie wyróżnia się ani urodą ani młodym wiekiem. Aby jednak zachęcić pana Telesfora do ożenku, powiada doń:

— Czy pan wierzy, że ja akurat przed dwudziestu pięciu laty ujrzałam światło dzienne?..

— Taaaaaak? — dziwi się pan Telesfor. — A przed tem pani była ślepa?..

ZROZUMIAŁ.

Pan Agapić powiada do szewca:

— Panie, dam panu te buty do naprawy, ale niech pan pamięta, że ja innych nie mam, więc musi mi pan je przynieść z samego rana, bo o dziewiątej muszę już być w biurze...

— Dobrze, proszę pana... — odpowiada szewc. Ale gdybym się spóźnił, to już odeślę panu te buty wprost do biura...

BRAWO!..

Wielkie zebranie antyalkoholików. Mówca grzmi z trybuny:

— Ja uważam, że najlepiej byłoby, gdybyśmy od razu całą wódkę, wszystkie likiery i wino wylał do morza!..

— Brawo!! — ryknął jakiś facet na salę.

— Czy pan jest antyalkoholikiem? — zwraca się doń po cichu sąsiad.

— Nie, panie... Ja jestem nurkiem...

DLA CHORYCH na raptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Poleca specjalne bandaż ortopedyczny, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaż ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej кишки na obniżenie żołądka, wnetrznosci, obwisłe brzuchy i t. p. — Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruzlicę kości i paraliż ortopedyczny. — Specjalne gorsety



I aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją. Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. J. RAPAPORT

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10) Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

30-letnia praktyka. Pełna gwarancja.

Liczne podziękowania!

UWAGA!

Dla ubezp. w Ubezp. Społ. specjalne ulgi. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Baracz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, zamieszkałemu w Łodzi ul. Zawadzka 8, za umiejętne i celowe założenie mi bandaża ortopedycznego na moją ciężką i wielkich rozmiarów przepuklinę pępkową i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo; czuję się wogóle jak zdrowy człowiek. Zaręczam, że posiadałem bandaż wykonany w Wiedniu, Berlinie, Rzymie i innych miastach Europy, to jednak stwierdzam jako cierpiący z jednej strony, zaś jako doktor medycyny z drugiej strony, że tak precyzyjnie, celowo i umiejętnie założonego bandaża dotychczas nie posiadałem. Podkreślam, że WPan J. Rapaport ortopedysta posiada głęboką wiedzę fachową i jest wielkim mistrzem ortopedji. Doktor Medycyny Michał Geller. Notariusz P. R. Rosman w Łodzi d. L. R. 678 powyższe podziękowanie w oryginale urzędownie stwierdził.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.

Gabinet Elektro- i światłolecznicy **ul. NAWROT No 7**

Tel. 164-21.

Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Dr. MED.

L. Liebeskindowa

CHOR. DZIECI

przeprowadziła się na Al. 1-go MAJA 25, tel. 111-10.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.

Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł.

Dr. G. RYDZEWSKI

b. lekarz Warszawskiego Szpitala Św. Łazarza, spec. chorób skórnych i wenerycznych

ul. ZAMENHOFA 6

przyjmuje od 6-8 wiecz., w niedziele i święta od 10-12 rano.

KRAWIEC, specjalista - spodniarz, dobry fachowiec, poszukuje pracy. Wiedomośc: Brzeziny, Strykowski 31, m. 5.

OKAZYJNIE do sprzedania garnitur frakowy, Zakątna 40, m. 10 od 2-4-e

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekremującym wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia, ul. Główna 5 m. 15, tel. 106-69.

Dr. med.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG

Przyjmuje od 9-9 r. i 4-8 w.

Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. Gustaw KOHN

specjalista

akuszer-ginekolog

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.

Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED.

M. Markowicz

AKUSZERKA i CHOR. KOBIECE

SIENKIEWICZA 52

tel. 202-42

przyjmuje od 4-7 wiecz.

LEKARZ DENT.

Zofia Boczkis

ROŻANA 10, tel. 255-54.

przyjmuje od 9-14 i od 16-20-ej.

Dr. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG

KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot

Telefon 155-77

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12

Dr. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO i CHOROBY

KOBIECE.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.

przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. med. H. HAMMER

AKUSZER-GINEKOLOG

11-go Listopada 32

Tel. 128-39

w nocy wejście przez Gdańska 12.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 234-12

przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84

Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. H. Guisztadt

AKUSZER-GINEKOLOG

mieszka obecnie ZACHODNIA 66. Tel. 129-52

Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon 228-92

przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Krzywdy

będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

145

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyszukiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej nienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiennie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkocze tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyświadcza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłował, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuźowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuźow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alia i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuźowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzeździć Ziętkę, niech pilnuje medalionu!” Następnie dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolili się śmiercią Arbuźowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuźowym. Na miejsce zmarłego Arbuźowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuźowa, który zdał jednak przedświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przynajmniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Ali podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokrywają przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Jadzie udało im się uratować. Ziętek ma ją przeprowadzić spowrotem do Polski, lecz Jadzia nie zgadza się na to, oświadczając:

— Wierzę ci, iż bardzo chciałabym, abyś wrócił ze mną do kraju po tak długiej rozłące, ale gdybyś się stąd zabrała, byłoby to samolubstwem. Nie możesz teraz opuścić swych towarzyszy... Zostań... Ja pojedę sama...

Ziętek stał niezdecydowany.

— Możesz jechać... — powtórzył Mściciel. — My tu sobie damy rady bez ciebie...

— Nie! — zaprotestowała Jadzia. — Ja jestem już na wolności, a Janka siedzi jeszcze w więzieniu... Starajcie się wy dostać ją stamtąd... Ja pojedę sama... Będzie na was czekała...

— Jakże sobie sama poradzisz? — zapytał Mściciel.

— Życie już mnie zahartowało... — odpowiedziała Jadzia bohaterским tonem. — Gdybym wiedziała, że będę tylko dla was ciężarem... Byłabym więc zdrowa! Uwolnijcie Janke z więzienia i wracajcie! Będzie na was czekała... I na ciebie, Stanisław...

Rozdział 128

Wielki Mściciel

Jadzia wróciła do kraju. Otrzymała od Mściciela pieniądze starczyły jej na krótki okres czasu. A gdy wydała ostatni grosz, stanęła znowu przed trwożnym pytaniem: — co dalej?...

Ziętek początkowo pisał bardzo często, niemal codziennie. Donosił, że sprawa Janki przedstawia się fatalnie... Grozi jej kilka lat więzienia, choć nikt nie wiedział za co. Wystarczyło tylko podejrzenie, iż jest ona wrogo ustosunkowana do panującego obecnie w Niemczech reżymu...

Poza tym Ziętek pisał jej, żeby postarała się na razie o byle jaką pracę. Gdy on wróci do kraju wraz z Mścicielem, wnet rozpocznie starania o uzyskanie spadku po Martinezie... Nikt z nich nie wiedział, że spadek ten znalazł się już w rękach Halwina...

A potem urwała się korespondencja z Berlinem. Ziętek przestał pisać. Jadzia nie wiedziała co to ma znaczyć. Czyżby im się coś stało?...

Nie mało też kłopotów miała ze sobą. Łatwo było Ziętkowi napisać, aby starała się o pracę, ale trudniej było ją znaleźć. Rozpoczęła się więc na nowo dawna nędza.

Jadzia przymierała głodem... Znowu włókła się bez celu po ulicach...

Mijały miesiące... Upalny sierpień wypędził wszystkich nad morze lub do miejscowości kuracyjnych... Miasto wyglądało jak wyłudnione. Jadzia znalazła przypadkiem pracę pomywaczki w jakiejś restauracji. Żywiła się odpadkami z kuchni i spała w piwnicy na barłogu.

Ale — jak zwykle — nie narzekała, wierząc, że przyjdą lepsze czasy, gdy Ziętek wróci i zaimie się jej losem...

Pewnego wieczoru, mając wolną chwilę, wyszła przed bramę, by zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. W dusznej kuchni już nie było czem oddychać... Oparła się więc o krawędź muru i przyglądała się ciekawie ruchowi ulicznemu...

Nagle obok niej przemknęło otwarte limuzyna, a w niej ujrzała Halwiną... Cofnęła się instynktownie do bramy, by jej nie zauważył... Obawiał się spotkania z tym człowiekiem.

A Halwin jak najmniej pragnął w tej chwili spotkania z Jadzią. Był przekonany, że Jadzia siedzi w niemieckim obozie koncentracyjnym, jak zapewniał go Kintz. Halwin wiedział, że Jadzia jest pretendentką do spadku po Martinezie, wiedział również, że zagarnął pieniądze, które jej się słusznie należały, po co więc miał się z nią teraz spotykać?...

W tej chwili jechał do „Edenu”, gdzie spędzał noce na grze w karty i pijatykach w towarzystwie kobiet.

Gdy wszedł do jednej z sal, natknął się na pijanego Wichronia, który w pierwszej chwili chciał się cofnąć, lecz było już za późno.

— Jak się masz? — zapytał Halwin, wyciągając rękę. — Spotykamy się tu nie po raz pierwszy...

— Rzeczywiście... — odpowiedział Wichroń, chwytając się z lekka na nogach. — Nie po raz pierwszy... Masz rację, ojciec... Ale sądzę, że to nie popsuje poprawnych stosunków, jakie wytworzyły się między nami... Zapominasz, ojciec, że łączymy teraz bardzo wiele wspólnych spraw... A poza tym w najbliższym czasie kończy się już okres „małżeńskiej aplikacji”... Dnia 20 sierpnia kasa banku wypłaci mi na podstawie twego czeku 200 tysięcy złotych...

Halwin nie zdołał ukryć uśmiechu, jaki ukazał się na jego twarzy.

— O, tak... Staniesz się wkrótce bogatym człowiekiem...

— Przedewszystkiem urzęduję wielki

bal i ciebie, ojciec, oczywiście również zaproszę...

— Bardzo dziękuję... — odparł Halwin ze złośliwą ironią.

— Poza tym... prawdopodobnie wyjadę sobie za granicę... Może do Włoch.

— Z Iloną?...

— Jeśli będzie chciała, proszę bardzo... Ja nic nie mam przeciwko temu... Może ze mną jechać... Choć muszę ci powiedzieć, ojciec, że Ilona ma tutaj wielkie powodzenie... Ho, ho nie przypuszczałem nawet, że moja żona będzie się cieszyła tak wielkim powodzeniem...

— W takim razie życzę ci również wielkiego powodzenia... — odparł Halwin. — Baw się dobrze...

W tej chwili podszedł do Wichronia Czerski i odciągnął go od razu na stronę. Halwin zatrzymał się. Rozmowa z Wichroniem zepsuła mu humor.

— Po co on mi przypominał te 200 tysięcy złotych? — myślał. — Teraz nie będę już mógł spokojnie spać... I za co właściwie mam płacić temu łotrowi tyle pieniędzy... Za to, że moja córka ma powodzenie... u innych?... Trzeba będzie tu coś wykombinować...

Zerknął w stronę Wichronia. Rozmawiał o czymś z Czerskim, który gestykulował żywo rękoma. Wreszcie obydwa przeszli do jednej z łóż na sali tanecznej. Halwin udał się za nimi. Zajął pustą łóż obok nich.

Wichroń był kompletnie wstawiony i rozmawiał bardzo głośno, nie kłapiąc się, że ktoś go może usłyszeć.

— Więc powiadasz, że Walker nie chce bułić więcej forsy? — To źle... — rzekł Wichroń. — Czyżby już przestał się do niej zalecać?...

— Nie, ale pewnie doszedł do przekonania, że może sprawić jej prezenty bezpośrednio.

— To gorzej... Ale i na to postaramy się znaleźć radę... Jeżeli on jej będzie dawał prezenty bezpośrednio, to ja potrafię bezpośrednio od niej odebrać...

— Tak byłoby najlepiej... — radził Czerski. — Ale czy to ci się uda?...

— Musi się udać... Tylko musimy jeszcze poczekać do 20 sierpnia...

— Dlaczego? — zdziwił się Czerski.

— Bo tego dnia inkasuję mój posag... Poczekać, bracie... Niech ja tylko dostanę tę forszę w swoje ręce, potem już pogadamy... Już ja odpowiednio pokieruję tą sprawą.

— Dobrze... — szepnął Czerski. — co będzie tymczasem ze mną?... Nie otrzymałem od ciebie ostatnio ani grosza... Ja też muszę przecie z czegoś żyć.

— Nie narzekaj, stary... — pocieszał go Wichroń. — Napijmy się jeszcze kieliszek koniaku... To dobrze robi... Hallo, panie starszy!... Poprosimy o kieliszek!

Kelner postawił na stole flaszkę koniaku i dwa kieliszki. Halwin zapalił papierosa.

Powoli zaczynał wszystko rozumieć.

— Łotr... — splunął na podłogę. — Własną żonę wystawia na sprzedaż... Ale ja mu pokażę... Jeszcze pogadamy o tym...

Halwin wstał i udał się do sąsiedniej sali, gdzie gościom do tańca przygrywała muzyka. Wnet otoczył go rój pięknych kobiet.

— Co słychać, koteczku? — zapytała jakaś złotowłosa dziewczyna o silnie podkrążonych oczach. — Słyszałam, że do twoich milionów przybyło ci nowych dziesięć... Czy to prawda?...

— Plotki... — burknął Halwin siadając przy stoliku...

— A mówią, że zyskałeś jakiś wielki spadek...

— Nie wierz temu...

— Mój Boże... — westchnęła. — Żeby ja tak kiedy dostała jakiś spadek... Nie dużo... Choćby z pięć tysięcy złotych...

— Cobyś wtedy zrobiła? — zapytał Halwin przez ciekawość.

— Rzuciłabym przede wszystkim mój zawód fortancerki i... poszukałabym sobie męża...

— Męża?... A po co ci mąż, głupiotka?... Czy mało masz mężczyzn, którzy na każdym kroku okazują ci swe uwielbienie...

— Tak... — westchnęła jeszcze raz fortancerka. — Ja marzę o innej miłości. O takiej prawdziwej... Cichej, może biedniejszej, ale mojej... Ech, co tu dużo gadać... Postaw wino, staruszk... Napijemy się... Chcę się dziś upić!...

— Dla ciebie wszystko zrobię... — odparł Halwin. — Panie starszy... Szampana!

Wichroń pożegnał Czerskiego i wyszedł z lokalu. Chwytając się z lekka na nogach, spojrzął na zegarek.

— Ho, ho... — mruknął. — Już siódma... Tania pewnie czeka...

Podszedł do szofera taksówki i wskazał adres:

— Leśna 15... Szybko...

Był to adres jego garsoniery. Tam spotykał się z kobietami, które następnie przekazywał w ręce swych znajomych, oczywiście, za sowitą opłatą...

Pani Tania Wentzłowa czekała już w jego pokoju. Należała do tych jego znajomych, które posiadały własny klucz i mogły doń przychodzić o każdej porze dnia i nocy.

Gdy Wichroń wszedł Wentzłowa uniosła głowę i spojrzała na niego.

— Jak się masz, maleńka... — rzekł na przywitanie, całując ją w rękę. — Wyglądasz dziś pięknie...

Pociągnął kilka razy nosem i dodał:

— Używasz nowych perfum... Bardzo dobrze... Tamte już mi się sprzy krzyły... Pewna inowacja zawsze może się przydać... To dobrze robi... No, czemu patrzysz tak smutnie?... Czy przestałem ci się podobać?...

— Wiesz, że przestałem mi się podobać już od dawna... Nie mogę na ciebie patrzeć... Nie mogę stać przy tobie... Chcesz wódkę już na dwa metry... Co się z tobą stało?...

— Nic, kochanie... Uprzejmemiam sobie życie, jak mogę...

— Dlaczego nie pracujesz?... Dawniej przecie pracowałaś!...

— Tak!... Dawniej... — westchnął Wichroń. — Dawniej było co innego... Dawniej zdawało mi się, że człowiek nie może żyć bez pracy... Ale obserwowałem naprzykład takiego Halwina i desedłem do wniosku, że najlepiej właśnie żyć ci, którzy wcale nie pracują.

Nareszcie powiedziałeś kilka słów prawdy!... Ja wiem!... Halwin jest twoją zgubą!... On cię zdemoralizował!... On cię wciągnął w to bagno, z którego już się wydostać nie możesz... On cię do wszystkiego namówił... Zobaczysz — przez niego zginiesz...

Twarz Wichronia spoważniała nagle. Spojrzął na rozedrganą twarz Wentzłowej i odparł:

— Co ci się nagle stało?... Cóż to?... Chcesz mnie strofować?...

— To nie moja sprawa... Dopóki cię kochałam, zależało mi na tym, żebyś był inny... Teraz już mi na tym nie zależy... Rób jak uważasz... Ale tu chodzi o mnie.

— No, co?... Mam dla ciebie wesołą wiadomość... — przerwał jej Wichroń.

Dalszy ciąg jutro

Posiadałam wszystko prócz MIŁOŚCI!

Tragiczna historia kobiety
spragnionej miłości
w pogoni za szczęściem

„Posiadałam wszystko o czym kobieta może zamarzyć—pieniądze, klejnoty, drogie toalety—wszystko prócz miłości. Byłam naprawdę nieszczęśliwa, zmęczona życiem w luksusowych hotelach w samotności. Żaden z mężczyzn nie oświadczył mi się—i wiedziałam dlaczego. Miałam bowiem brzydką cerę. Skóra moja była pokryta wagrami i rozszerzonymi porami. Czegośkolwiek próbowałam, nie nie pomagało. Wtedy idąc za radą mego specjalisty—kosmetyka, spróbowałam Kremu Tokalon, koloru białego. Po kilku dniach skóra moja była już świeższa i jaśniejsza. Po tygodniu zaś wszystkie rozszerzone pory i wagi znikły—i skóra moja stała się gładką, białą i delikatną. W krótkim czasie wyszłam zamąż za upragnionego mężczyznę”



Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, zawiera czysty krem i oliwę, które przenikają do porów i wydobywają na powierzchnię głęboko zakorzeniony brud i kurz, których woda i mydło nie mogą dosięgnąć. Inne składniki Kremu Tokalon koloru białego odżywiają i odmładzają skórę; ściągają rozszerzone pory; czynią z najbardziej ciemnej i szorstkiej skóry gładką, białą i delikatną w ciągu 3-4 dni. Nawet w średnim wieku kobieta może osiągnąć świeżą, śliczną cerę z której niejedna młoda dziewczyna mogłaby być dumna. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Leczenie promieniami Roentgena
Półdnioła 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedzielę i święta od 9-12

**PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 4-9-ej wieczór.
niedziele i święta od 9-12.30

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 69,
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.
od 8-10, 12-2, 5-8, w niedzielę 9-11.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w
w niedzielę i święta 9-12 w pol.

**DR. MED.
JUCJA MAKOWER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul.
KILIŃSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Lekcji Tańców modnych Kilińskiego 44
udziela pojedynczo i w grupach. Co
sobota i niedziela lekcje praktyczne II-gie podw. parter

Dr. Wołkowyski
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1

PRYWATNA GINEKologiczna
PRZYCHODNIA (Choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. PRAPORT i Dr. FELDMAN
od 10-1 od 3-6

**DR. MED.
PAULINA LEW**
specjalność Akuszerka i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

**Dr. med.
Z. STACHOWSKA**
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

**Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA**
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedzielę 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

**DR. MED.
S. Kryńska**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
od 9-11 i 4-8.

SMOKINGI, UBRANIA I SUKNIE na
śluby i bale wypożycza się tanio.
11-go Listopada 31, front 1 p. m. 4.

Matki!
Zapisujcie
swe
niewielkie
do
„Kropli Mleka”

**DR. MED.
M. GLAZER**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz
w niedzielę i święta od 10-12 w pol.

**Dr. med.
Jerzy Sudya**
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od 8-10 r. i od 4-8 w.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10.1-2.30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10-12 i 5-7-ej.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10, tel. 26-553.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedzielę i święta od 8-1.

Tylko od 4-go do 15-go codziennie
12-2; 5-7 pp.
PIOTRKOWSKA 86.
Demonstracje okularów dwuognisko-
wych
Instytutu FILTOREX de Paris
zastępują 2 pary okularów: w dal i
z bliska — 35 zł., dobre jednoognisko-
we — 15 zł.

**Dr.
IGNACY PIECHOWICZ**
AKUSZERKA I CHOR. KOBIECE
przeprowadziła się na ul.
SRÓDMIEJSKA 20, telefon 10779
przyjmuje od 8-10 w. i od 3-7 w.
UWAGA! Eleganckie panie, nowoотво-
rzona wypożyczalnia sukien ślubnych i
balowych, Stodolniana 10, róg Zachod-
niej, Kutnerowa.

**LEK.-DTA
F. KOPCIOWSKA**
przyjmuje od 10-2 i 3 i pół-7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Kanapa-Lóżko, Fotel-Lóżko oraz Fote-
le Klubowe, Tapczany, Otomany, Le-
żanki, Krzesła, Materace higieniczne
poleca po cenach niskich i na dogodn.
warunkach Zakład Tapicarski JANA
WIATROWSKIEGO, Łódź, Wólczań-
ska 78, front (przy ul. Zamenhofa).

Wykwalifikowana szwaczka
na Flatlock POSZUKIWANA od za-
raz. Oferty sub l. G. do redakcji pi-
sma.

NA PRZYCHODNIE służąca z goto-
waniem natychmiast potrzebna. Zgło-
szenia w niedzielę: Bergman, Wigury 9 m. 18.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych,
wieczorowych, ślubnych oraz smokin
gi. R. Pastawelska, Cegielniana nr. 23
fr. 1 p.

MATRYMONIALNE. Bez posagu, mo-
że szczęśliwie każda pani wyjść za-
mąż. Osiągnąć to może piękna swoją
cerą, którą uzyskała przez używanie
wyszczepionej sławy kremu i pudru
„Kwiat Śnieżny”, który usuwa wszel-
kie niedomagania skóry. Wszędzie do
nabycia. 31

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Al. Kościuszki 41, tel. 170-18. —
Dyskretna.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i ba-
lowe w nowootworzonej wypożyczalni
Józefowiczowej, Brzezińska 11
front i piętro.

ZAWODOWA krawcowa przyjmuje
do nauki kroju, naucza rysunków za-
sadniczych, modelowania i króju dzie-
cinny, opłata 3 zł. tygodniowo. Gdań-
ska 150 lewa of. I p. m. 29.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne ba-
lowe w nowootworzonej wypożyczalni.
Główna 42 poprzeczna oficyna
I piętro.

VOKSRADIO z 3 lampami zł. 135.—
z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż rów-
nież na raty od 3 zł. tygodniowo. —
Piotrkowska 79 w podwórzu.

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Najweselejsza komedia muzyczna sezonu
„BĘDZIE LEPIEJ”
w rolach głównych radiobartarzy
SZCZEPKO i TONKO

„CORSO”
LEGJONÓW 2
Dziś i dni następnych!
Ceny miejsc na 1 seans od 50 gr. na następne
od 54 gr.

Bomba śmiechu i humoru!
„FLIP i FLAP”
w najweselejszej komedii sezonu
„Cygańskie Dziewczę”
Humor! Satyra! Wystawa!

„Ostatni Poganin”
Najwspanialszy romans egzotyczny. W roli
główniej bohaterowie filmu „ESKIMO”
[Mala i Lotus
Sensacyjne sceny podwodne! Wspaniała treść!
Następny program „HOTEL SAVOY Nr. 217”
W rol. gl. Hans Albers.

**KINO TEATR
MIRAZ**
11 LISTOPADA 16
Początek o godz. 9.12

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
„CZAROWNICA”
W roli głównej R. SCOTT.

Wspaniały podwójny program!
oraz
„CZU-CZIN-CZAU”
W rol. główn. Fr. Kortner i Anna May Wong

**KINO TEATR
METRO**
PRZEJAZD 2
Początek o godz. 12

Dziś poraz ostatni! Król humoru
ADOLF DYMSZA

w wesołej polskiej komedii p. t.
„BOLEK i LOLEK”
W rolach pozostałych A. FERTNER i M. ZNICZ
ANONS! Następny program:
„ROMANS W BUDAPESZCIE”

**KINO TEATR
ADRIA**
GŁÓWNA 1
Początek o godz. 12

Jędrzejowska przegrywa na mistrzostwach Rzeszy

Brema, 31 stycznia. W sobotę na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w Bremie Jędrzejowska spotkała się w półfinale z Niemką Zehden, przegrywając niespodziewanie 5:7 6:1, 2:6. Jędrzejowska przegrała głównie wskutek błędnej taktyki. Poza tym jej przeciwniczka była od niej szybsza i lepiej umiała się przystosować do gry na krytych kortach.

Kalbarczyk w Davos ustanawia nowy rekord Polski

Davos, 31 stycznia. W sobotę w godzinach przedpołudniowych rozegrany został w Davos bieg łyżwiarski na 500 mtr. o mistrzostwo Europy. Najlepszy łyżwiarz polski Kalbarczyk sklasyfikował się na 12-y miejscu wynikiem 45.9 sek., ustanawiając nowy rekord Polski. Drugi z naszych zawodników Lisiecki zajął 20-te miejsce wynikiem 49 sek. Rozegrano nadto bieg 500 mtr. Pierwsze miejsce zajęła Norweżka Schou Nielsen w fantastycznym czasie 46.4 sek. co stanowi nowy rekord świata. Po południu odbył się bieg na 3.000 m. Pierwsze miejsce zajął Norweg Staksrud w czasie 4:55.2, 2) Vasenius (Finlandia) 4:55.7 sek., 3) Engnestangen (Norwegia) 4:57.9 sek., 4) Wazulek (Austria) 5:00.1 sek., 5) Stiepl (Austria) 5:00.8 sek. Z Polaków Kalbarczyk zajął 9-te miejsce w czasie 5:03.7 ustalając nowy rekord Polski. Lisiecki sklasyfikował się na 12-y miejscu z czasem 5:12 również lepszym od dawnego rekordu Polski.

Już za 75 gr. oglądać można sensacyjne eliminacje

LÓDŹ, 31 stycznia. Łódzkie władze pięściarskie kończą już przygotowania organizacyjne do wyznaczonych na nadchodzący wtorek do Łodzi spotkań eliminacyjnych przed ustalaniem składów reprezentacji Polski na mecze międzypaństwowe z Niemcami i Austrią. Jak już o tym donosiliśmy czołowi pięściarze Polski stoczą polutrze w Łodzi cztery walki o prawo reprezentowania barw państwowych. W dniu wczorajszym przybył do Łodzi jako obserwator dzisiejszego spotkania mistrzowski Wojciech Warty — IKP kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Bielewicz, który potwierdził ustalony już definitywnie w piątek wieczorem skład eliminacji. Odbyła się więc cztery walki, a to: w mulszej Rudstein (Warszawa) — Jasiński (Śląsk), w piórkowej Polus (Warszawa) — Krzemieński (Pomorze), w półśredniej Ostrowski (Łódź) — Bies (Pomorze) i wreszcie w ciężkiej Piłat (Śląsk) — Choma (Pomorze). Ze przy takich czterech walkach program zawodów wtorkowych zapowiada się rewelacyjnie tego już dodawać nie trzeba. Uczestnicy eliminacji stawia się jutro w godzinach popołudniowych w Łodzi, gdzie zamieszają w hotelu Savoy. O dużym zainteresowaniu jakie wywołały eliminacje te w Łodzi świadczy najlepiej fakt, iż mimo że dopiero wczoraj stało się wiadome, że odbędą się one definitywnie, już sprzedana została znaczna ilość kart wstępu. Godnym podkreślenia jest tu oczywista fakt niezwykle niskich cen wstępu, poczynając już od 75 gr. Bilety są w dalszym ciągu do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

Pięściarze K. E. we finale pucharu im. ś. p. Landecka

Rozegrane powtórnie spotkanie pięściarskie pomiędzy zespółami KE i Sokola o puchar im. ś. p. prezesa Ottona Landecka zakończyło się tym razem zasłużonym zwycięstwem pabianiczian w stosunku 10:6. Dzięki temu zwycięstwu pabianiczanie zakwalifikowali się do spotkania finałowego turnieju z IKP. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Waga musza: Grzelikowski (S.) zwycięża na punkty Antczaka. Waga kogucia: Jermakowski (KE) zwycięża na punkty Piątkowskiego. Waga piórkowa: Witkowski (KE) zwycięża na punkty Stoleckiego. Waga lekka: Kubiak (KE) odnosi zwycięstwo punktowe w walce z Waclawkiem. Waga półśrednia: Idasiak (KE) zwycięża przez techniczne k. o. Pasternackiego. Waga średnia: Muszyński (S.) zwycięża przez k. o. w 2-ej rundzie Dębskiego. Waga półciężka: Dobilas (S.) w pierwszej rundzie zwycięża przez techniczne k. o. Fidera. Waga ciężka: Piesik (KE) zdobywa punkty walcoverem wskutek niestawienia się przeciwnika. W ringu sędziował p. Wiślicki, a na punkty p. Borowski.

ASY LEKKOATLETYKI NA STARCIE piątych zimowych mistrzostw Polski

Przemyśl, 30 stycznia. Pięte zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski w krytej hali, które rozegrane zostaną w poniedziałek i wtorek w Przemyślu, wywołały w całym kraju olbrzymie zainteresowanie. Do zawodów zgłoszona została rekordowa ilość zawodniczek i zawodników, bo z górą 180. Przy czym na liście zgłoszeń figurują niemal wszystkie nazwiska najlepszych naszych lekkoatletów. Sensację budzi start zdobywczy Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej Jadwigi Wajsojny, która reprezentuje barwy klubu „Boruta” (Zgierz). Ze względu na liczny udział najlepszych lekkoatletów, walki w poszczególnych konkurencjach zapowiadają się niezwykle ciekawie. W konkurencji pań najliczniej obsadzony jest bieg na 50 m. Startuje 15 zawodniczek. Decydująca walka powinna się rozegrać pomiędzy Botnikówną, Gottliebówną oraz zawodniczkami Warszawianki. W skoku w dal z rozbiegiem walczyć będzie 11 zawodniczek. Jednym z najciekawszych będzie bieg na 500 m. Z 8 zgłoszonych zawodniczek, zwycięstwo powinno przypaść mistrzyni Polski Nowackiej, która będzie musiała stoczyć zaciętą walkę z niewiele jej ustępującą wicemistrzynią Polski Hornsteinówną. Niespodziankę może tutaj zrobić — po raz pierwszy startująca w tej konkurencji — Gottliebówna, poza tym nie bez szans jest Wodnicka z Łodzi. Najbardziej obestany jest bieg 50 m. przez płotki. Pod nieobecność wieloletniej mistrzyni i rekordzistki Polski na bieżni i hali — Frelwaldówny, zwycięstwo powinno przypaść Orzełównie, której groźnymi rywalkami będą Wajsojna i Wiśniewska. W skoku wzwyż jest 11 startujących. Orzełówna, Wajsojna i Bałukówna będą miały z pewnością decydujący głos. W pchnięciu kulą na 7 pań, stuprocentową faworytką jest Wajsojna, drugie miejsce winno przypaść Celzikowej, a trzecie Dutkównie. W biegu rozstawnym 4x50 walka rozegra się pomiędzy Warszawianką a krakowską Makabli. Tyje o panlach, a teraz przejdziemy do mężczyzn. 33 zawodników walczyć będzie na „pięćdziesiątkę” o palmę zwycięstwa. Nazwiska: Trojanowski II, Łopuszański, Szczerbicki, Siwak i inni, świadczą o tym, że walka będzie emocjonująca. W najciekawszym biegu na 3.000 m. startuje 17 długo i średnio dystansowców. Faworytem jest naturalnie nasz najlepszy „sztajer”, olimpijski Nojł. Najgroźniejszy konkurent to Orłowski. Do tego interesu „wmięsza” się i Jurkowski, lecz wątpliwym jest, czy zdoła zagrozić tej dwójce. A reszta? To jeszcze młodzież. Należy jednak pamiętać, że hala to nie bieżnia, o niespodziankę jest tutaj grubo łatwiej. W płotkach wyjątkowo nieliczna stawka. Startuje 4. Kandydatem na mistrza jest Haspal, który będzie musiał jednak stoczyć walkę ze Schneidrem i Oszastem. Pięknym widowiskiem będzie z pewnością bieg rozstawnym 3x800. Ma-

my jeszcze w pamięci zaciętą walkę z przed trzech lat Cracovii z AZS, zakończoną zwycięstwem krakowian, którzy w składzie Soldan Fialka, Drozdowski ustalili rekord Polski, nieskorygowany jeszcze dotychczas. A może zostanie pobity we wtorek? Kto wie, zgłoszonych zostało bowiem 13 sztafet bez lwowskiej Pogoni, której zgłoszenia miały jeszcze nadejść. Najsilniejsze będą zespoły warszawskie i KPW z Katowic. Do biegu rozstawnego 6x50 startuje 9 sztafet. W tej konkurencji decyduje niejednokrotnie szczęście, gdyż przy systemie wadliwym nie trudno przy zmianach o zgubienie pałeczki. Raz się już zdarzyło, że w finale na cztery zespoły — aż trzy zgubiły pałki. W pchnięciu kulą startuje 13 „chłopa”, w skoku wzwyż 15, między innymi Pławczyk, Chmiel i Hofman, poziom będzie więc wysoki. W skoku w dal z rozbiegiem na starcie ujrzymy 17, w tej samej konkurencji „z niejsca” 21 (!). Wśród 10 tyczkarzy na czele zdecydowanie wybija się rekordzista Sznajder, obok niego Pławczyk i Kluk. Jak z powyższego wynika na starcie V zimowych mistrzostw stałe „śmietanka” naszej lekkoatletyki. Trudno jest przewidzieć czy wyniki dostroją się do nazwisk, gdyż obecna forma naszych „repów” jest niewiadoma.

Z powyższych zawodów zamieszczać będziemy szczegółowe sprawozdania i korespondencje naszego specjalnego wystannika.

KAJNAR NIE PRZYJECHAŁ! Pięściarz poznański unika walki z mistrzem Polski Woźniakiewiczem

LÓDŹ, 31 stycznia. „Sensacyjny pojedynek Woźniakiewicz — Kajnar stoi ciągle pod znakiem zapytania” — oto tytuł wczorajszej informacji „Express” o zawodach IKP — Warty, których największą atrakcją miała właśnie być walka w wadze lekkiej. Okazuje się obecnie, że obawy nasze o to czy walka ta wogóle dojdzie do skutku były w pełni uzasadnione. Gdy wczoraj wieczorem z pociągu poznańskiego wysypała się na dworcem Kaliskim grupa pięściarzy poznańskich, trudno się wśród nich było doszukać popularnego Kajnar. Szukałbyś do rana, bowiem KAJNAR DO ŁODZI NIE PRZYJECHAŁ. Jego miejsce w zespole poznańskim zajął Frankowski, który walczyć będzie w wadze piórkowej, a do lekkiej przesunięty został Vogt. Jak się obecnie okazuje Kajnar już od kilku dni zapowiadał w Poznaniu, że do Łodzi nie pojedzie, motywując to faktem, iż utworzył mu się na nodze wrzód uniemożliwiający sta-

wienie się do walki. Po zbadaniu okazało się jednak, że KAJNAR MA TYLKO MAŁĄ KROSTECZKĘ, mimo to jednak odmówił on wyjazdu do Łodzi. Nie trzeba chyba dodawać, że jest to dalszy ciąg „bohaterskiej” epopei pięściarza poznańskiego, który już od lat kilku unika systematycznie spotkania z Woźniakiewiczem na gruncie łódzkim. Co innego w Poznaniu. Tam Kajnar przy swej niezbyt łódzianinowi przychylniej publiczności stał z nim do walki. Ale do Łodzi to wali już nie przyjeżdżać. Dla tych samych powodów zrezygnował on z uczestniczenia w ostatnich mistrzostwach indywidualnych Polski, a i obecnie uchyla się od walki z mistrzem Polski. Bo i pocią walczyć. MOŻNA JESZCZE W ŁODZI PRZEGRAC, a wtedy z wyjazdem do Dortmundu będzie gorzej. Lepiej zapewnić o swej wspaniałej formie na treningach i później zawodzić zupełnie, jak to niedawno miało miejsce na meczu z Norwegią.

Kiedy to się jednak nareszcie skończy. Kiedy nazwemy rzeczy po imieniu. Nie jest to chyba sportowe zachowanie się. Po odmowie Kajnara do Łodzi skład zespołu poznańskiego przedstawia się obecnie następująco: SOBKOWIAK, KOZIOLEK, FRANKOWSKI, VOGT, Sipiński, SZULCZYŃSKI, SZYMURA, I BIAŁKOWSKI. Przyjechali jeszcze poza tym dwaj rezerwowi: JARECKI i FLORYSIK, tak, że możliwe iż kierownictwo drużyny dokona w ostatniej chwili jakichś przesunięć w zespole, zależe nie od tego jaki będzie skład drużyny łódzkiej. Łódzianie ostateczny skład zespołu TRZYMAJĄ JESZCZE W TAJEMNICY i podadzą go do wiadomości dopiero na wadze. Nie będzie on jednak prawdopodobnie specjalnie odbiegał od tego który podawany był do wiadomości w ciągu całego tygodnia. Mecz dzisiejszy odbędzie się w Teatrze Polskim o godz. 11.30.

Nowacki wygrywa 18-kę na mistrzostwach narciarskich Polski w Wiśle

Katowice, 31 stycznia. W sobotę rozpoczęły się w Wiśle narciarskie mistrzostwa Polski. Do Wisły przyjechały na mistrzostwa takie tłumy, że blura kwaterunkowe miały sporo pracy z rozmieszczeniem gości. Warunki terenowe i atmosferyczne są bardzo dobre. Jedynie śnieg jest nieco za ciężki. Wisła i Głębcze gdzie odbywają się wszystkie imprezy pokryte są warstwą śniegu, dochodzącą do 1 m. grubości. W sobotę w pierwszym dniu zawodów rozegrane zostały biegi na 18 km. w konkurencji otwartej i do kombinacji. Wbrew wszelkim zapowiedziom, na starcie nie stawili się żaden z zawodników zagranicznych.

Na zgłoszonych 140 zawodników ze startu wyruszyło 101, z których bieg ukończyło 94. Start i meta na Głębcach na Nowinie. Trasa prowadziła od startu pod Kubalonkę poniżej Kie rozu na Gran Stożka, stamtąd wracała równoległa, tylko nieco niżej z powrotem do mety. Różnica poziomu między startem a najwyższym punktem na trasie wynosiła 320 metrów. Trasa musiała być dokładnie oczyszczona przed startem. Ogólne wyniki biegu przedstawiają się następująco: 1) Nowacki (Strzelec Zakopane) w czasie 1:19.33, 2) Czech Br. (AZS Kraków) — 1:20.01, 3) Czepczor (SKN Katowice) 1:21.01, 4) Marusarz Andrzej (SNPTT Zakopane) 1:23.24

5) Sikora (SKN Katowice) 1:24.18, 6) Maruszy (SKN Katowice) 1:24.28, 7) Sowiński (Strzelec Zakopane), 8) Dawidek (SNPTT Zakopane), 9) Kostuch (WKS Bielsko), 10) Mardula (SN Sokół Zakopane), 11) Wawrytko (Sokół Zakopane), 12) Skupień (SNPTT Zakopane), 13) Marusarz Jan (SNPTT Zakopane) 18) Legierski (SKN Katowice), 19) Berych (SNPTT Zakopane), 23) Marusarz Stanisław (SNPTT Zakopane). Słabe stosunkowo wyniki uzyskane przez czołowych zawodników należy tłumaczyć tym, że wylosowali pierwsze numery, wskutek czego musieli torować drogę innym na ciężkiej trasie. W konkurencji do kombinacji PROWADZI CZECH Br. z notą 240. 2) Marusarz Andrzej 222.3, 3) Dawidek Jan 211.5, 4) Kostuch Stefan 211.5, 5) Mardula Franc. 205.5, 6) Wawrytko Stanisław 205.5, 7) Marusarz Jan 304, 8) Haratyk Jan 201, 9) Wowkonowicz Tadeusz 199.5, 10) Legierski Józef.

Hokejowe mistrzostwa szkół średnich

Gimn. Piłsudskiego — Gimn. Zgromadzenia Kupców 3:1 (0:1, 1:1 2:0) W trzecim dniu zawodów o mistrzostwo hokejowe szkół średnich zetknął los ze sobą gimnazja Piłsudskiego i Zgromadzenia Kupców. Zwyciężyło gimn. Piłsudskiego 3:1 (0:0, 1:1, 2:0), dzięki lepszej grze napadu. Na plan pierwszy u zwycięzców wybił się napastnik pierwszej kombinacji: Olejniczak, Aleksandrowicz i Mrozeński, a szczególnie ostatni. Drugi atak w składzie Kowaliński, Potęga i Pędziński miał jeno krótkimi okresami dobre momenty, trio obronemu zaś dałoby się zarzucić niejedno. Gimn. Zgromadzenia Kupców posiadało swój punkt ciężkości w obronie: Lawkowski, Sosniński, Cel, która broniła znakomicie. Znacznie słabiej grały natomiast ataki. Po dwóch terycjach wyrównanych uwidoczniła się w trzeciej wyraźna przewaga zwycięzców, którzy zapewnił sobie zwycięstwo jeszcze przed zmianą stron. Bramki zdobyli dla nich: Olejniczak dwie i Mrozeński, dla pokonanych zaś padła bramka ze strzału Lewensztajna AL. Publiczność „miała nosa” skoro tłumnie wypełniła lodowisko przy ul. Targowej. Dzisiaj rozpoczynają się o godz. 11 półfinały. — W niedzielę 13 lutego odbędzie się w Łodzi interesujący mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami szkolnymi Łodzi i Warszawy. — Reprezentacja hokejowa gimn. Piłsudskiego wyjeżdża w najbliższą sobotę do Kalisza na mecz towarzyski z miejscowym gimnazjum państwowym im. Adama Asnyka. 12 lutego wyjeżdża ten sam zespół na mecz z reprezentacją Sieradza, gdzie jednocześnie popisywać się będzie na lodzie reprezentant tej szkoły Aleksandrowicz, mając za partnerkę Głodkowską Jadwigę. — Wkrótce rozpoczyna się w Łodzi mistrzostwa hokejowe dla szkół średnich nowego typu, w których udział brać będą mogli uczniowie aż do 4-ej klasy włącznie.

Turniej miast w siatkówce męskiej

Toruń, 31 stycznia. W sobotę rozpoczął się w Toruniu turniej miast w siatkówce męskiej. Na turniej przybyły reprezentacje Warszawy, Wilna, Łucka, Lublina, Grudziądz i Torunia. Otwarcia turnieju dokonał gen. Thomme w obecności wicewojewody pomorskiego Szczepańskiego. Wyniki pierwszego dnia były następujące: Warszawa — Łuck 2:0 (15:4 15:8), Wilno — Grudziądz 2:0 (15:7 15:1), Toruń — Lublin 2:1 (15:11, 10:15, 15:12), Wilno — Lublin 2:0 (15:8, 15:3), Toruń — Łuck 2:1 (15:6, 6:15, 15:5), Warszawa — Grudziądz 2:0 (15:1, 15:5), Wilno — Łuck 2:0 (15:10, 15:1).

Po 25 latach

M. Jacquier, szef departamentu francuskiego ministerstwa finansów, z okazji otrzymania orderu, urządził wielkie przyjęcie.

Cheron, niższy urzędnik ministerstwa, z pewnym niepokojem obserwował, że Jacquier zbytnio interesuje się jego małżonką.

Jacquier przez dłuższy czas rozmawiał z nią w bocznym saloniku, a co najdziwniejsze, trzymał ją za rękę, uparcie patrząc na jej palce.

— Szanowna pani — mówił do niej — Pani pierścionek jest wspaniały. Od najmłodszych lat kocham się w starożytnych pierścieniach.

Pani Cheron zarumieniała się po uszy. Od tylu lat już żaden mężczyzna nie interesował się jej osobą.

Widząc, że Jacquier wciąż spogląda na pierścionek, zdjęła go z palca i podała mu go.

Szef departamentu obejrzał go dokładnie, po czym zwrócił, wyrażając znów swój zachwyt.

Następnego dnia po przyjęciu Jacquier wezwał Cheron do swego urzędowego gabinetu.

Po krótkiej, zdawkowej rozmowie przystąpił do właściwej sprawy.

— Przypuszczam, że pańska małżonka powiedziała panu, iż bardzo się zainteresowała jej pierścieniem. W związku z tym chciałem panu udzielić kilka informacji.

Przed 25 laty byłem zaręczony. Postanowiłem wówczas zaoferować mojej narzeczonej rodzinny pierścionek, który miał już za sobą przynajmniej 200 lat. Na uroczystości zaślubinowej, w której uczestniczyła cała nasza rodzina, po wzniesieniu odpowiednich toastów, sięgnęłem do kieszeni po pierścionek i ku memu największemu zdumieniu nie znalazłem go.

Pamiętam dokładnie, że włożyłem go do prawej kieszeni. Nie mogłem go jednak nigdzie znaleźć.

Sprawa ta nie została wyjaśniona do tej pory.

Dlatego właśnie zwróciłem uwagę na pierścionek pańskiej małżonki. Przypomina on najzupełniej nasz klejnot rodzinny. A najdziwniejsze, że odcyfrowałem na nim te same inicjały.

Cheron był zupełnie zdruzgotany.

Gdy wrócił do domu odbył z żoną dłuższą rozmowę. Niestety, nie mógł się od niej niczego dowiedzieć.

Niewiasta rozplakała się i powtórzyła mu to samo, co niegdyś przed laty, a mianowicie, że otrzymała pierścionek od ciotki Pauliny.

Nazajutrz Cheron sam udał się do swego szefa.

— Pańskie oświadczenie — powiedział mu — wytrąciło mnie zupełnie z równowagi. Od 25 lat żyję z moją żoną, obdarzam ją najgłębszym zaufaniem. Mam troje dzieci, którym również nie mogę niczego zarzucić. I nagle dowiaduję się, że moja żona jest posądzona o kradzież. Jeżeli pańskie przypuszczenia są słuszne, będę musiał natychmiast wszcząć starania o rozwód. Żądam więc od pana kategorycznego oświadczenia.

Jacquierowi żal się zrobiło urzędnika.

Dlatego też odpowiedział, że się pomylił, iż po głębszym zastanowieniu się doszedł do wniosku, że inicjały były zupełnie inne.

Upłynęło kilka tygodni. Pewnego dnia Jacquier otrzymał list wartościowy.

W liście tym znajdował się pierścionek, do którego załączone było następujące wyjaśnienie:

— Szanowny Panie! Dziękuję panu z głębi serca, że pan mnie ustrzegł przed nieszczęściem. Teraz już wszystko rozumiem. Wysłałam zamaż przed 25 laty, w tym samym okresie kiedy i pan się żenił.

Mąż nie miał własnego fraka. Musiał więc skorzystać z usług pewnej wypożyczalni. Mam wrażenie, że poprzedniego dnia pan również korzystał z pomocy tej instytucji i co najważniejsze nosił ten sam frak.

Gdy nazajutrz po ślubie miałam odnieść frak do wypożyczalni, wypadł z głębi podszewki pierścionek, którego pan w żaden sposób nie mógł znaleźć.



PAT i PATACHON



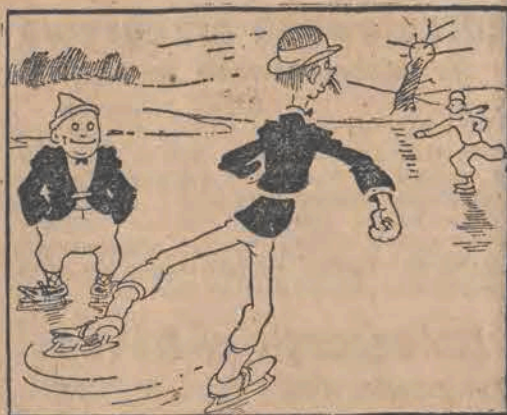
Pat: — Czekaj, bracie, dziś będzie zabawa na całego!... Przy takim mrozie i przy tej drożyznie węgla, tylko sport łyżwiarski może nas uratować od zamrażnięcia!

Patachon: — Ciekaw jestem co też pokażesz nam dzisiaj na lodzie!... Zapewniasz mnie zawsze, że byłeś dawniej mistrzem łyżwiarskim w Grajdolku... Ano, zobaczymy...



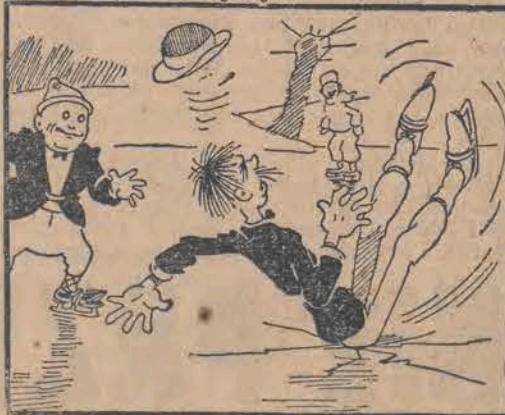
Pat: — Możliwe że już coś-nie-coś wywietrzało mi z głowy, a raczej z nóg, ale naogół sędzę, że mam prawo jeszcze tytułować się mistrzem łyżwiarskim ubiegłego wieku.

Patachon: — Szkoda, że nie zaprosiliśmy gości, żeby nas podziwiali... Ja dziś również zamierzam pokazać na lodzie kilka karkołomnych sztuczek...



Patachon: — Więc zaczynaj pierwszy... Świetnie... Z gracją, sztywnie... Podobają mi się twój styl... Widać, że miałeś doskonałą szkołę...

Pat: — To jeszcze nic, bracie... Zobaczysz co będzie, gdy się rozpędzę... Ja dostaję na lodzie wybuchowy temperament... Nie ma dla mnie żadnych przeszkód... Uważaj...



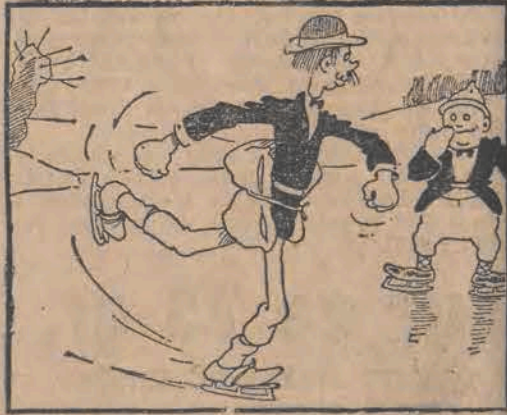
Pat: — Rety!... W najciekawszym momencie ktoś mi musiał nogę podstawić!... To jest poprostu skandal!... Poza tym ten lód jest stanowczo nazbyt śliski...

Patachon: — Kto ci nogę podstawił?... Taki wypadek może się każdemu przytrafić... Czy długo zamierzasz przykładać sobie te zimne kompresy?...



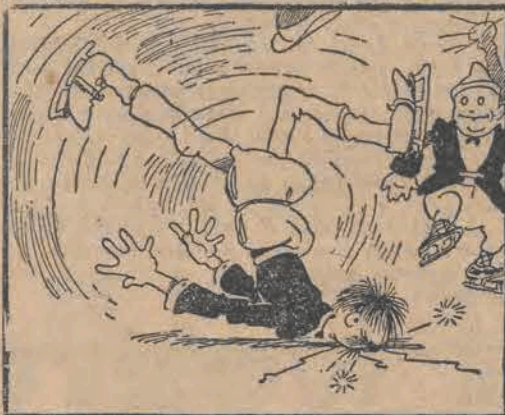
Pat: — Czekaj, ja mam teraz bajeczny pomysł!... Stuprocentowe zabezpieczenie od skutków nieszczęśliwego upadku na lodzie!

Patachon: — Ciekaw jestem co to będzie za wynalazek... Obawiam się tylko, żebyśmy nie oberwali w skórę, bo twoje wynalazki zawsze się tak kończą...



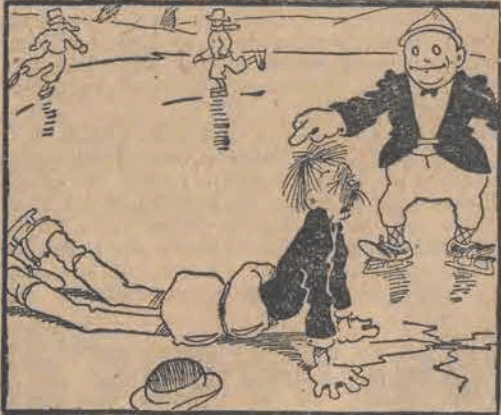
Pat: — O, proszę pana!... Może zły pomysł?... Teraz przynajmniej jak upadnę to na miękką poduszczykę!... Tak upaść to jest przyjemność!...

Patachon: — Rzeczywiście, ten pomysł zaczyna mi się podobać... Że też nikt nie wpadł na tak prostą myśl!... Ty masz naprawdę genialną głowę!...



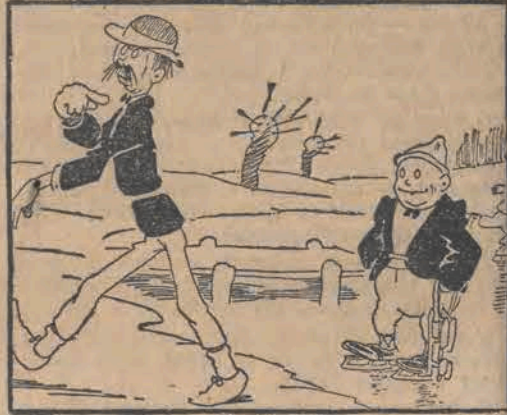
Pat: — Rety!... Akurat musiałem przewrócić się tak nieszczęśliwie, żeby paść głową na lód!... O mało sobie głowy nie strząsałem!...

Patachon: — A widzisz?... Twój wynalazek nie zabezpiecza wszechstronnie... Poczekaj, pomogę ci wstać, bo widzę, że jesteś chwilowo kaleką...



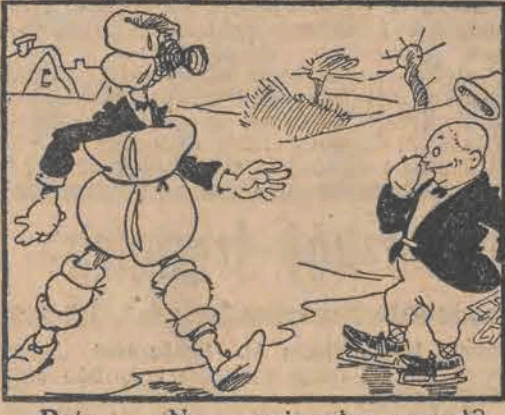
Pat: — O, tak... Obawiam się, że wcale nie chwilowo... To był genialny upadek... Trzeba dobrze jeździć na łyżwach, żeby kropnąć takiego kozła!

Patachon: — Jeżeli chodzi o wywłasy, to niewątpliwie jesteś mistrzem ponad mistrza!... Nikt nie potrafi tak komicznie przewracać się na lodzie!



Pat: — Poczekaj!... Teraz mam kapitalny pomysł!... Już ja znajdę sposób, żeby każdy mógł uprawiać sport łyżwiarski bez obawy o swe życie!

Patachon: — Dobrze... Ja mam czas, ja poczekam... Jeżeli ci się uda, rzeczywiście wynaleźć coś takiego, to zarobiłbyś ładną forszę!...



Pat: — No, może zły pomysł?... Gdybym teraz nawet na głowę upadł, to sprężynka mnie odbije i sam stanę na nogach!... Teraz nie może mi się nic złego przytrafić!

Patachon: — Słusznie... Ale wyglądasz jak rycerz średniowieczny, udający się na wojnę!... Czy widzisz przynajmniej co się dokoła ciebie dzieje?



Pat: — A po co mam widzieć?... Czy ja jestem w kinie?... Na ślizgawce oczy i uszy są niepotrzebne... Grunt to talent w nogach!... Teraz człowiek jedzie aż miło!... Tra-la-la-la!...

Patachon: — Uwaga!... Tam jest napis, że ślizgać się nie wolno!... Wróć!... Paciuniu, za daleko pojechałeś!... On nie słyszy... Paciuniu!... Halt!



Pat: — Rety!... Co to?... Deszcz pada?... Co się dzieje?... Brrr! Wpadłem do sadzawki!... Nie mogłeś mnie uprzedzić?... Taki z ciebie przyjaciel?

Patachon: — A nie wrzeszczałem... Tylko twój wynalazek zrobił ci ślepy i głuchy! We wtorek jak wybierzesz się na lód, to weź ze sobą lepiej ubiór nurka!

Powinno być go zwrócić wypożyczalni.

Nazajutrz jednak zachorowałam i

sześć tygodni spędziłam w łóżku.

Gdy wyzdrowiałam, długo wałęszałam się z sobą, ale pierścionek mi się tak podo-

bał, że nie mogłam już się z nim rozstać. Gdyby nie pańska szlachetność straciłabym teraz męża.